2094

Nº 1141.

Zbiór i-ów

1852

I

Sp 1141

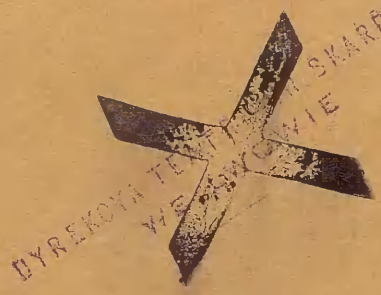

№ 2094

~~1887~~

Wilki i owce

DYREKCYA TEATRU HR. KARBKA
W LWOWIE

Krotochwila w 4 aktach

przez

Jordana.

Państw. Teatr Śląski
SYG 2094.
Katowice — BIBLIOTEKA

Listy na scenie

Cichowicz list wypisany akt II

Merunika bilet w kopercie akt III

Marcin list wypisany w kop: akt IV

Biblioteka Śląska

D-78/5353

R1841

Osoby

Prusz. Kobrzyński właściciel tarcicek

Jan Kowalko Genia

Grapki Teronia } jego córki

Iwany Niemięgorski

Otrzęb Balbina jego żona

Gosty. Tytelska

Now. Cichowicz - technik

Zołd. Trzpsek

Now. Strzechotkiewicz

Zwia Zawracki regent

Wale. Rajtarski

Lolew Lerowicz

Wozn. Pamfil

Kobayn Lokaj.

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA WE LWOWIE

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Schwarze Halber Franciszek

Rygielski kasyer Rybicki

Zgraiowa buchalka u Kokoszyńskiego Lasor.

Marcin posługacz łazienek Krotoski

Lauser faktor Hirman

Szydełko portamei

Fajbus. Sowiński

Chaja jego żona Wejgel

Weronika służąca Kokoszińskich Rybicka

Woiny kantorowy Heymowa

Wyrobiny - Skarze - Kilka

kobiet z gminu.

Między 3ci a 4ty ak,

Tem upływa rok czasu

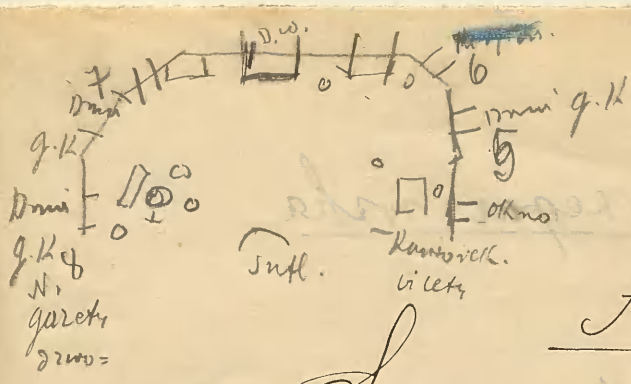

DYREKCJA CENTRUM HR. SKARBKA WE LWOWIE

Akt I

Scena przedstawia obszerną salę poczekalnię w Tarnienkach Rohoża Drzwi do gabinetów sądowych. W środku Duże Drzwi wchodowe po prawej kantorek kasowy, na nim papierki i bilety, pod nią kanka i kilka krzeseł, okno z kasy - po lewej krzesełka, stół obszerny, na nim Dzwonek i kilka gazet - krzesełka, parę

fotelu. Na ścianie zegar wska-
zuje 5 [dg]/

Scena 1

Kokoszyński przegląda gazetę
przy stole na fotelu. Teresia
siedzi przy bantorbie, układając
bartki i bilety. Z drugi środk.
wchodzi Trzosek z walizojazem,
staje go pod ścianą/

Trzosek

/podchodząc do Teresi/ Prosze
o kąpiel.

Teresia

Z prysznicem czy bez?

Trzosek

Żebym chciał o przysz-
łem, żebym prosił o
przysłanie, ale kiedy pro-
szę o kapiel, to rozu-
mie się, że żądam tylko
wanny.

Skorzyński

/otwiera się/ Nie ma się pan
czego gniewać.

/cyfra Dalej/

Trzosek

Bo ja nie lubię tracić
słów napróżno.

Terenia

//pod. bilet// Stirie panu.

Trzosek

Ile się należy?

Terenia

Pół rubla.

Trzosek

Pół rubla?

Terenia

Taka cena.

Trzosek

Postanie zapewniad mnie
że 40 kopiejek.

Terenia

A tak, do piątej wieczór, od piątej; pół rubla.

Trzosek

To jakieś nowe koncepta.

Skorzyński

/odwracając się/ Żadne nowe koncepta - tak było, tak jest na całym świecie.

Trzosek

Mój panie, kapałeń ja się w Krakowie, we Lwowie, a nawet we Wiedniu, a między o tem nie słyszał.

Skorzyński

To tma było się we Wiedniu
dziś kąpać.

Trzosek

A zresztą, jakiem prawem
wtrącam się pan w nie swo-
je rzeczy?

Łakoszyński

Właśnie że w swoje rzeczy.

Teresia

Ojczulku!

Łakoszyński

Bo ja tu jestem właśnie,
ten Tasiemek.

Trzosek

Taaak! A to dziwnie tu
opisi traktujecie. Zajeżdżam
do hotelu, pan gospo.
Daje wielki krzyk, przema,
wia do mnie z góry jak,
by mi łaskę robił że mu
się obejrzeć pozwole. to też
zabrałem zabrojaż i poszedł
sam mieszkania oglądać.
Dziej... przychodzę tu, pan
także z góry mnie tak,
łajdak. Ale to, czy to
tu sami hrabiowie?

Skoszyński

Za pozwoleniem.

/ ~~oprzytej - wtajem~~ / za

pozwoleniem.

Trzosek

/hardo/ Nie ma pozwole-
nia... z oprzejmi się inna
rzej obchodzić należy.

Kokosiński

Ale przepraszam...

Trzosek

/śmiele/ Niema przepro-
szin... gdyby nie to że
stów napróżno tracić nie
lubię...

Kokosyński

/gwiżdże/ Kwiecie końcem ... bierze pan bilet czy nie?

Trzosek

Kiedym jo wpadł to nie, zmę, ale dziesięć ko. piejek wyrzucam z mo. Ze. /patrzy na zegarek/ bo i tak niema jeszcze piątej. /zegar wybija piątą/

Kobrzyński

O.. słyszysz pan, z tej chwili bije.

Trzosek

Ale kiedym kupował bilety nie było piątej.

Rokoszyński

Nim będę się pan będę
rozebrał i wrzedł do wan,
wy, będzie pani Schwadrass
na szóstą.

Wzorek

Nie lubię tracić słów
napróżno więc ustępuję..
/ptam/ ale proszę o łazienkę
bo zaraz bo mi się
zpieszy bardzo...

Rokoszyński Drzwi - Marcin
wchodzi /z kwestarzu/ z lewej.

Scena 2

Tr. T. M. N. Ter

Lis - Marcin
Kobosz-yński

Wanna.

Marcin

Wszystkie rajste.

Trzosek

Jakto rajste? ja mam bilet!

Marcin

Musi pan powrócić.

Trzosek

/zły/ Ale ja mam bilet do stu Djabłów.

Marcin

Ja pana w bilecie nie wy-
kapiś, a w domu ~~prozno~~ wolnej
nie ma.

Kokosz.

(do Marcina) Cicho!

Trzosek

Ten cymbał sobie po-
zwala.

Marcin

Cymbał! Cymbał!

Kokosz.

No, no! cicho bądź, no,
że kto niedługo wyjdzie.

Marcin

Ale niedawno powchodzili,
- niektórzy się jeszcze rozbierają.
/wych. na lewo/

Scena 3 cia

Sekretarski

To może pan dobrodziej
zpowinie, tu są gazety.

Trzosek

Dziękuję. Gdyabi mi
po nich.. wamy mi
trzeba a nie gazetek.

Sekret.

Ależ poradzę. Chyba
trzeba panu poradzę.

Trzosek

A to, tu gdzie inne ta-
cienki.

Kokosz.

Są, ale na drugim koń-
cu miasta.

Trzosek

A no... cóż robić.. za-
czekamy. /siada przy stole/
/stukanie/ Dzwonek elektr./ Koko-
gryjki dzwoni z prawej. Mar-
cin wchodzi z lewej/

Kokosz.

Numer czwarty.

Tr. M. K Te

M. T. Z. To

Marcin

/pod drzwiami numer/ Co

Co pan każe?

Szlot za mona

Chłopca do butów.

Trzosek

/do Marc./ Może wyjdzie.

Marcin

Jak żyda chłopca do butów,
to dopiero będzie rodzina.
rad /wybiega na prawo/

Szlosz.

To racja!

Trzosek

A racja!

/z wretchu/ Aleksja. /Dworek pod N: 6 $^{ao}_{=}$/

Marcin wpada z lewej, z sklepem z lewa - wiska go do lasienki N: 8 i lesi pod N: 5 gdzie wchodzi/

Kakoszyński

/do Marcina/ N: 5 $^{ty}_{=}$

Trzosek /do Kakosz./

Moi ten Djabeł wyjdzie.

Kakosz.

Wątpię bo to wretka z twojem Bębnem.

Trzosek /z kalei/

Ito się wszystko ma wyjaśnić.

Kukorz.

Niech Bóg broni – razem
muszą iść do wody, bo ta
rzenka dłużej niż 40
minut nie wolno trzymać.

(Drzonek elektr. Marcin wypa-
da z nr. 5 ze)

Numer siódmy.

Marcin

(pod Dzwonnią N: 7) to pan
kare!

Głos za ucha,
Kędzka, tylko żywo!

Marcin

Duchem /wylecia na prawo/

Trzosek

/Swieze gazety/ To jakieś
stare gazety.

Kakosz.

Jutro będą nowe na
stole, choć mało je kto
czyta.

Trzosek

Bo pewno nikt na nas
nie czeka..

Kakosz.

Rzadko biedy.

/widzą w złość/ To trzeba
mego szczęścia, a tak mi
się spieszy.

Kobosz.

Dziś już i tak pan Do-
browej żadnego interesu
nie załatwi; biéżcie zam,
kwijte.

Trzosek

Ja tam nie mam nic
z biórami. Do roboty. przy-
jechałem tu w smutnej
familijnej sprawie.

Kobosz

Przeca mie na pogrzeb.

Wrzosek

Dobrej pamie.

Kokosz.

Dobrej?

Wrzosek

Dobrej poradam, bo mom
ze na ślub.

Kokosz.

Pan żartuje.

Wrzosek

Jenyo mówie, mam tu
dwiwia siastrenica, któ
ry sie gratkem chce ze

mię.

Kokosz.

Skoż to za mieszczęście?

Trzosek

Żona panie to dziś mię,
szczęście.

Jerema

/przysłuchiwała się/ Słyszał kto?

Kokosz.

/do Trzosk/ Sławego?

Trzosek

To najkosztowniejszy me,
bel w domu.

Kokosz.

No, jeżeli pańskiego zięcia, strzenica stać na to.

Trzopek

Stać go? ten smyk liczy na mnie, na bezdzietnego wujaszka, ale zje Djabła. gruba się złapie, nie dam nic.

Sakosz.

Czy mi wart pomocy?

Trzopek

Wart czy mi wart. ja pa" nie mię na tem pracować, mię natom oszydzać, że,

by taki bieg za moje pieniądze uszedł, biedy ja sam sobie tego zbytku odmówiłem.

Kokosz.

To pan dobr: mię zo. nały?

Trzosek

Spodziewam się; a czy ja miałbym dziś na pół. rublową kąpiel?

Kokosz.

(Odwracając się) Słyszałaś Teresiu?

Teresia

A słyszę, słyszę śliczne
teorje.

Irzorek

Może to paniska córka?

Kokosz.

A tak.

Teresia

/z ukł./ Do usług.

Irzorek

/Sokak./ Nic złego że pra,
wde usłyszy.

Kokosz.

Ja im to samo kłade wszy.

Troszek

Więc masz ich pan więcej?

Kokosz.

Dwie w domu, trzecia na
posyłki...

Troszek

(z współcz.) O biedaku!

Teresia

(p. s.) A to potwór!

Kokosz.

Upominam zawsze... oszczę.
Dzwi.. ciutać.

Troszek

Ale to groch na ścianę.

Kakon.

No, jeszcze ona pół lic.
Dy . pomaga mi, pra.
cuje...

Trzosek

Ale co ma to wyda na
prezenty?

Teresia

/zmarszcz się na chwilę/
Mogli się pan.

Trzosek

/spokojnie na siebie/ A po,
trzebne to takie szerokie
rękawy? Mają by mieć

7. I. 16

z tego pare rajtuzów.

Kokosz.

A co? nie to samo mó-
wiłeń?

Teresia

Trudno, tak wszystkie
mowią.

Trzorek

Ale też wszystkie siedzą
jak grzyby. Każdy się
tych zbytków boi.

Teresia

(z wzrostu) Nie każdy!

Kokosz.

Ona ko znalazła odważ
nego.

Trzosek

Astupca.

Jerema

/zwraca się/ Bardzo pana
proszę .. cóż to ...

Trzosek

Przepraszam później się
wyrwał nie w porę.

Jerema

Bardzo mi w porę.

Tłokosz.

Jej naszego wy wcale nie

głupiej... zbójowy te,
chłopi.

Trzopek

Można być zbójowym
technikiem a mimo to
zbójowym ojcem...

Teresa

/z uniesieniem/ Mój panie!

Trzopek

Przepraszam... ja mam
tatcięgo i rodzinę.

Teresa

A to mich go pan ma
Dla siebie, tymczasem o

mowie

Biblioteka Śląska

mówi prosze się wy-
razić inaczej.

Scena 4

Ci-Zarzycki /prodkiem/
Kobrzyński

/prodchodzą/ A.. pan re-
jent Dobrodziej.

Zarzycki

Witam. witam .. /do Tereni/
Pannie Tereni kolo i ero,
tabitrosé - cóż ? kiedyś
tam będzie interesa?

Terenia

do takiego?

Zawracki

Sw- ter - ey - za?

Rabosz.

Ona tego pisze mi ro-
zumie.

Zawracki

To bardzo źle, przed pa-
nienka wstępującą w
związek małżeński, nie
powinno się robić ta-
jemnic.

Teresia

Ja tam nie ciekawa.

Zawracki

Panna i kawaler po-
winni wiedzieć co który
ma...

Kokosz.

No.. poszuze mamy czas...

Panna

Pierze pan bilecik?

Zawracki

Ale biorę, biorę, proszę
o mięsa /pani/

Kokosz.

Tylko chwileczkę pan rejent
zaraz ka.

Zawracki

Z gustem, mam czas.
Więc biedzi ~~[illegible]~~ ślub?

Sokor.

Sto ho to piszcze Dalebie
rzeczy.

Jerema

Pan rejent mech wpróby
Da przykład.

Zavraki

Sto piszcze zna czas.

Jerema

Nie badzo.

Zavraki

Kusim. / Mosi sy panna

Teresa przyszły. Dawno jak myśli.

Teresia

Nie należy zrzekać bo potem kto pamięta Domu, chwaci.

Lazarski

O pamięci jestem przekonany. Ludzi z pozycją mało.

/Dwóch elekt. za reszą/

Siena 5 dla

Liz-Marcin /z lewej/

T. K. M. Z. Te

Kobuszyński

/do Maxima/ Numer trzeci!

Marcin

/pod galwetem/ Co pan każe?

Józé

/z za ucha wyjęła swą głowę/ Szczotki do włosów.

Trzorek

Może jiż wychodzi?

Marcin

Idziemy, jeszcze się nie rozebrał.

Trzorek

A powiś mu szeroki.

Marcin

Albo ja wiem.. tyzy jak kolano.. at zwyczajne oley Drzewnić... /wych. na prawo/

Scena 6

Liz- Grzechotkiewicz

Rybotzyński

/podchodzi/ Acha!... pan Grzechotkiewicz!

Grzechotkiewicz

/wita się/ Szanuneczek! /wo Te„ rem/ całuję rączki! /ściska rękę/ i proszę o kilonek.

Teresa

Ale będzie pan musiał za, czekać, w domu zajęte!

Grzechotkiewicz

Wiem, wiem - wiadomo już relacyę.

Kobosz.

Będą?

Grzechotk.

Ja o wszystkiem wiedzieć mu, sze. /spostrz. Zawrackiego/ A... jak się masz rejemnie?..

Kobosz.

/do Grzech./ Niechże pan za, czy

czy sporządź. Tu są ga-
rektar –

Grzechotk.

Ee.. kto by je tam czytał.?
Ja mam przeźmiejsze wia-
domości. odemnie do-
piero chwytaję do gazet

Kakon.

A czy jest w mieście co
nowego?

Szrechot.

/wyjmuje kartkę z kieszeni/
Mam petne kieszenie
nowin - prima: Rajtar,

ski po słowie.

Wszyscy

to? co?

Grzechotk.

Tak jest.

Kokosz.

z kimże?

Grzechot.

(patrząc z boku za Zarzeckiego)

z panną Pytelską

Zarzecki

(podbiega) Cooooo?

Kokosz.

Chyba z matką?

Grzechot.

Córka,

Jerenia

Frania?

Grzechot.

Tak jest .. panna

Franiszka.

Łokosz.

Ciepła panna.

Zawracki

(do Grzech.) To fałsz.

Grzechot.

Rejencie!

Zawracki

Falsz powtarzam.

Strzechot

Zastanów się.

Zawracki

Nie rozumiem.

Strzechot

Jak? a może się zastanowimy?

Zawracki

Słyszę!

Strzechot

Il sto rubelków.

Zawracki

Dobrze, ale nóżki na stół.

Strzechat.

(mawiają się po kiesz.)

Przy sobie nie mam.

Zawracki

A bez tego nie ma
zakładu.

Jeremiá

Ó gdyby być jéj ojcem.

Strzechotk.

Że.. w dzisiejszych
czasach .. panny biorą
i takich coby Dziadka
mi być mogli.

Klekosz.

Nie ma młodzieży.

Trzosek

/podchodząc/ Powiedz pan
prawej mi ma gdzie
pich.

Lawacki

/cisnej do Kokosz./ Kto jest
ten pan?

Grzechot.

/t. s./ Kto to?

Kokosz.

/t. s./ Jakiś przybysz
z prowincji czeka na
wamm.

(Drzonek za sceną – wchodzi.
Marcin)

Scena 7

Sir Marcin
Trzosek

A co.. może jest ka-
zienka?

Marcin

Jest, ale podwójna.

Trzosek

To nic nie szkodzi.

Kokosz.

Kosztuje rubelka.

Trzosek

T. II Z 72.g. Te

Taak. wpadam do mój
/do Żawrack./ Ale możeby
my ją wziąć na wspól
ke?

Żawracki

Dziękuję za taką przy
jemność.

Trzosek

Dlaczego?

Żawracki

Dlatego, że przedewszy
stkiem, ja się sam za
wsze kąpać zwykłem.
/Odchodzi na bok/

T.g 7k. Te 7

Trzosek

/do Grzechot./ To może
pan by się dał na
mowie?

Grzechot

Mój panie, jeźdź pan
z takiemi propozycyami
mi do Twierzi.

Trzosek

Dla czego?

Grzechot

Dlatego że u nas nie
jest przyjętem kazać
się z mężami mymi.

Trzosek

/z ukłonem/ Jestem Trzosek.

Strzechot

/l.s./ A ja Strzechotkiewicz.

Trzosek

Więc może teraz?

Strzechot.

Dajże mi pan pokój.

/w.s./ Cześć.

Trzosek

/w.s./ Obrażają się wrzątek.

Marcin

/do Trzosek/ Więc mi?

Trzosek

Ano mię - przecię pu.
ścia z wodę, mię wrzuc.
Idzie - siada na kanapie, gnie
wsza gazety - Marcin odchodzi/

Kokosz.

Niedługo jiż zaczną wy.
chodzić.

Grzechot.

Druga nowina ważniej.
sza.

Kokosz

To takiego?

Grzechot.

Przyjechało tu do nas pa.

ru znakomitych cu„
Dzorcowców z czasu„
rem otwarcia filii wiel„
kiego międzynarodowe„
go Towarzystwa.

Kabosz

Proszę... T.J. K.g.z Tc

Zawrocki

Do czego?

Cichot.

Z ogromnym programem
nadzwyczajnej Domio„
slości dla miasta. W„
Wiadem panie ~~Prezesy~~ wyłdy jakie

Nie ze sobą przywiózł mi prezenty... Tabakę... i we wszystkich językach. Sprzedają rożne papiery, najrozmaitsze losy, kupony loteryjne, pożyczki państwowe, nasze, niemieckie, hiszpańskie, tureckie, brazylijskie, amerykańskie, afrykańskie. Żądają mi co.

Kokosz.

Ktoś z tego miasta przyjdzie?

Grzechot

Bardzo wiele ... chuj to wszy„
stko upszystępnić maj.
Drobnicj szym kapitali„
stom, matym kupcom
rzędnikom, rzemieś„
nikom, wyrobnikom,
przez rozkładanie im
rozpłaty na drobne
raty.

Trzosek

(z za stołu) Ee.. bujna„
ły jni takie kawały!

Grzechot

Panie.. to nie kawały!

Troszek

U nas na prowincji
nie mało się na to
potapało

Sokosz.

To nie rzeczy

Zawrotki

Tam ludzie naiwniej
si!

Śmiechot

Naturalnie - lada się
dek nadciągnie, ale nas
panie, w większem mie

się, nie brać na plecy.

Zawracki.

Mamy depesze z Kur-
sanii.

Kukosz.

Ledaty

Grzechot.

A zresztą, to jest wiel-
ka instytucja z kon-
cesją. z kapitałami
zagranicznymi. ludzie
panie dystyngowani.
/wyjmuje bilety z biedeki/
na biletach wizytowych

które mi złożyli na
ją korony wspaniałe ...
na prospektach herby
różnych krajów.

Trzosek

To wszystko warte trzy
grosze.

Lawrabi

Nic gadać bez pan na
wiatr.

Łokarz.

Naturalnie. ruch ręj
przynajmniej jakiś
zrobi.

Grochotk.

Rozumie się, miasto za
wrze zupka.

Trzosek

Ale tazienki straca
s

Kokosz.

Straca? Dlaczego?

Trzosek

Bo się tam nie jeden
zbyprie.

Scena 8

Liz Rajtarski

Rajtarski

/wpada chłodząc się chustką/

Przyznica na Boga! Panno

T.g.k.z.k.Tc

Pupsznica na Dagà!

(z aktorem) Panno ę̃ pewnie, ktagam o bile cik na pupsznica, tyl bo pzędko!

Jerema

(wręcza bilet) Prosze .. pro sze .. coś się stało?

Rajtarski

Kłodu mi trzeba, pę̃ stem w gorącce.

Trojek

(z miejsca) Apopleksja

Zawracki

Czy cię Pan Bóg trafił?

Rajtarski

/z ironią/ Uspokój się!

Kokosz

Wierny wszystko.

Rajtarski

/sposępniał/ Ech! Ech!
Jest tu Ślimeche tkwi coś napewno.

Ślimechot

Ja nie wiem, ja plotę, mam wiadomości z pierwszej ręki.

Poczmistrz

Jest pan po słowie.

Raytarski

O jej wieku?

Zawracki

/przychodząc/ Więc to prawda?

Raytarski

/rozmiera się/ A no.. rzeczywiście.

Zawracki

/z.s./ Koniec świata.

Śmiechot.

/do Zawr./ A co?

Raytarski

Lecz zbaw nas Panie wszelkiego złego - bylo nas tylko trzy ja - Pytelka - Frania i ja ... przysięgliśmy sobie miłość.

Żarraki

/złośliwie/ We trójkę.

Rajtarski

Z tajemnic ... a tymza sem ..

Ferenz

Tajemnicy przy mie ma.

Rajtarski

/do Żarraki/ Jestem cały w potrzebach

w płomieniach /do Łokoś./
Przyszli na Boga
bo się spalę.

Łokoś.
Przyszli zajęty.

Rajtarski
No, to wannę z zimnej
wody.

Jeremi
Wtej chwili mi ma
woliej.

Łokoś.
Jest tarienka, ale z Dwie
ma wannami.

Nr. K.B.g.7k

Rajtarski

Ja, znam tę za rubel,
ka.. nie ma głupich.
/staje z boku/ /reszta na boku rozm.)

Trzosek

T.R. g.u.z. Te
/podbiega/ To możebyś,
my ją wziąć na wspól.
bę.

Rajtarski

Upadam do nóg.. pre,
Dawszystkiem nie znam
R.T. pana.

Trzasek

/cuki/ Trzosek do usług.

Rajtarski

(s. 1.) Rajtarski.

Wrzosek

To może teraz... panu jeszcze prawnie... ja Panu ga.

T. R.

Rajtarski

Dziękuję, kapję się za wszystkim.

Wrzosek

Ja panu nie będę przeszkadzał.

Rajtarski

R. T.

Mam swoje fantazje w

w kąpieli, z którem się pożegnać mi myśl.

Trzosek

Otrzeźwij się do siebie.

Rajtarski

T.R. Nie ciekawym tego wiedzieć.

Trzosek

(stagalnie) Mój panie!

Rajtarski

R.T. Ale daj że mi pan pokój, słyszał kto kogo pan się z dobrym mężem czyniąc.

czyjeś.

Trzosek

Wiem przecie nie ma
nic zdrożnego.

Kajetanki

Szubam teraz ciszy
zamiłowaniu. Chce
mieć mój ideał przed
oczyma.

Trzosek

No, ale jeśli ta podróż
na wsiach ma stać
pustką, to spuści mi
ją pan za pół ceny.

Kokosz.

Nie mogę. Jeśli jej za rubla nie wynajmę, to nale czekać na mego stryjaszka, który ją raz na tydzień bierze całą.

Trzosek

Ale morze dziś nie przyjdzie.

Kokosz.

Owszem, sobota to ich dzień. /spostrzega ich/ tylko ich patrzeć? /do mijającej wchodzą/ Ho, otóż są.

R. T. K. C. Chag. 7. Te

Trzosek

/n. 11 Cieniągowski./

Scena 9

Ci. - Cieniągowscy

Cieniągowscy

/z prospektami w ręku/

Witamy. witamy.

Kokosz.

Dobre rzeczi nadeszli,
kom jiż ledwi starczu,
że w baszą obronit.
/witają się z wszystkimi prócz Trzoska/

Strachalk.

Co to? państwo jiż ma,

ni prospekty?

Balbina

Postacy rozdają je na ulicach.

Siemiątowski

/poprz. Trzoska/ To wiesze,

Trzosek.

Trzosek

Siemiątowski.

Jakosz.

To nie znane?

Siemiątowski

/chwyta Trzoska za szyję/

Ojej!

R.T.C. Kielce

Trzosek

Tyjąk.

Lemingowski

Boy ja się biedy zro.
Dziwałem, że niebie zo.
baue.

Trzosek

Tja, i ja. /ziskają się/

Lemingowski

Tootu tu robisz?

Trzosek

Czekam na wame, a ty?

Lemingowski

Ty ja przyszedłem się wypić,
Ha!

Trzosek

A który jest ta mieszkała?

Chemiczorki

No, jeśli przyjrzą (ze mną) to już chyba żona.

Trzosek

A no tyra i tak. Więc się biedaku ożeniłeś?

Chemiczorki

/lekko zrezygnowany/

Ożeniłem z siostrą Kokosińskiego, a ty?

Trzosek

Nie mam na taki zbytek.

Ciemiężonki

Co? Ty krezusie!

Trzosek

Ece... mi portarzaj
głupstw.

Balbina

/poważniej rozmowie z pozost./
Panienny się... /podchodząc
do Trzosia/ Wiesz że spa-
wnie z moim mę-
żem Pani przyjaciele.

Ciemiężonki

Od lat 20 tu

Trzosek

Pan mata, ale przedtem,
że mnie.

Siemigonski

Pan Trzosek.

Balbina

Z dalekich stron?

Trzosek

Z płockiego.

Balbina

Obywatel?

Trzosek

Niestety.

Siemig.

Ma podobno tzy wsie.

Trzosek

Brać tylko, bo jedna z sprzedatem.

Liczyć.

Z kapitały.

Trzosek

/machinalny ruch/ Żabie R. --

stan kapitały.

T.B.C.K.Z.Je

Liczyć.

/o renty ubocznych/ Gruba

ryba.

Balbina

/pod. Trzoskowe ruch/ Bardzo

mi przyjemnie.

g. 7
R. T.B.e.K.T

Ślusarczyk. Zawracalski
i Rajtarski

/l. samo/ Z wami, i wami.

Kabosz.

/do Licinzg./ Ale targnął się
o kapitel

Licinzg.

Zawsze był kutra

Balbina

/do Trzaska/ Z na długo
pan do nas?

Trzosek

Nie wiem pośpiesz.

Balbina

Wszyscy razem słuchają
na jego odpowiedzi.

Wrzosek

No prawda .. nie zabra,
żem się z garderoba.

Balbina

Bez ceremonii. /podchodzi
No senty gości/ Bardzo mi
się cieszę.

Pierwsi goście

Aaa .. bardzo .. /rozmawiają/

Wrzosek

/do Ciemięgi/ Wiesz co? po

Te

Dawnej przyjaźni moj.
Bys mi oddał przysłu-
gę.

Niemiec.

Z gustem.

Trzorek

Nie mogę dorekać się
wiosny, a jest tasiemka
na dwie osoby.

Niemiec.

Więc coż.

Trzorek

Weźmy ją do spółki..

Niemiec.

Nie mogę, jestem z
żoną.

Trzosek

A psze! To mi wypada.

Niemiej.

Muszę ją mieć przy so-
bie, raz że się boję apo-
pleksji...

Trzosek

To jest ja się dopilnuję.

Niemiej.

Pantofle, bioę masaż.

Trzosek

A który się masażuje?

Niemiec.

Żona.

Trzorek

(zgorszony) Aaa... tego już nadto.

Niemiec.

Dlaczego? — zna najlepiej moje słabe strony.

Trzorek

Zresztą. gotowem się z nim tem zastąpić.

Niemiec.

Nigdy na to nie pozwolę. Lecz mnie tak od lat 20-tu szczypie mnie za wszystkie grzechy.

Trzosek

A.. to może nowy po
Dzaj zemsty

Liemięg.

Jak jest.. tak jest.. Dość
że mi to mię źle robi.

Trzosek

Więc odmawiasz mi tej
małej przysługi!

Liemięg.

/przerwa rozmowami/

Muszę.

Trzosek

Ato pech!

Z.G.B.
K.B.C.T. Je

Balbina.

/vo gorii/ Ale my tu ga.. Du. gadu .. a tu czas na kąpiel .. /ciągnie męża za rękaw/ Pójść stary .. /vo kokosz./ Zadzwoń na Marcina.

/kokosz. dzwoni/

Marcin.

/do Franka/ Jeszcze się tu spotkamy.

Franek

Jeśli się dowiem w am, my. /

/Marcin wchodzi/

Scena 10

Liz Marcin

Kobozzynski

B.C.M.

Zarienka podwójna Dla

panitra!

Balbina

/Do Marcina/ Kapiel 29 stopni.

Liemeg.

/Stagalnie/ 27.

Balbina

29.

Liemeg.

Ugotuje się.

Balbina

/do Marc./ 29. słyszy?

Marcin

No słyszę /wychodzi na prawo-

ślemię. aż zatrzymuje) →

ślemię.

/do Balb./ To choć 28.

Balbina

/do Marc./ 29, słyszałeś?

Marcin

/słucha/ No słyszałem.

Rajtarski R.M.J

/przytrzymuje się/ Masz pryszcz

nica?

Marcin

Zajęty.

Rajtarski

A wam?

Marcin

Jeszcze mi ma wolnej.

Rajtarski

Pamiętaj, pierwsza dla mnie, czwarta jak łód.

Marcin

/odchodząc/ Dobre, dobre.

Wrzosek

/zatrzymując go/ Pierwsza dla mnie.. rozumiesz?

Marcin

Rozumiem /wybiega/ →

Rajtarski

Dlaczego pan musi być pierwszy?

Wrzosek

Bo dłużej czekam.

Rajtarski

Ale ja się spalę.

Wrzosek

To mi wszystko jedno.

Kokosz.

Będzie dla wszystkich mojej pannie... ale cierpliwości...

Wrzosek

Żyw mi jej brakuje.

(Kokoszynski podaje papierosy reszcie gości – Marcin wpada)

Ciemno.

No, kapiel gotowa.

Marcin

(zmieszany) Zarar panie!

(n. s.) O dla Boga! (bieżąc)

No Kokot i mori cisza! Panie mieszczanie!

Kokot.

Co się stało?

Marcin

Wody nie ma.

Kokot.

Zg. B. i K. M. R. J.
Te

do Djabła?

Marcin

Dalibóg, dziś nieźle.

Kokosz

Biegaj po mechanika
w te przody.

(Marcin biegnie do drzwi środk. w
których spotyka się z Lamprem
i Pompikiem) M. L.

Lamper

(ze drzwiach) Pamie Marcin!
jdźcie z nami do ligandy.

Marcin

(wypycha się) Idź do Djabła. (wybiega)

Scena 11

Ci Lauper - Pamfil

K. L. F.

Pamfil

~~(do Laupera przy drzwiach, nie wypuszcza go.)~~

A to tu Pańskie gości ~~[illegible]~~ traktują.

~~[illegible]~~

Lauper

To grubijaństwo pańskie pa-
nie, wypuszczajcie chamy..
A gość... (cukrowy Kakosz!)
Kłaniam się panu Ka-
kosz-yńskiemu; proszę o
wariankę.

Kakosz.

/nie widzę Pamfila/ Dla kogo?

Lucifer

Przecie mię dla mnie.

Kokot.

Nie ma w czarty, wiry,
złote rajtki.

Lucifer

Ale to jest ramsztyk, gospon,
to jest wielgi pan z Oa,
ligu gębem.

Kokot.

Który to taki?

Lucifer

/z ukrycia/ Pan Pamfil.

Grzechotk

/słyszał/ Pamfil? /przyjmuje
prospekt/ Cóż to mi tam
co się Dziś odbywa w pro-
spektach?

Laufer

Ten sam, ja sam Da-
łem paręset perspek-
tyw.

Grzechotk

A.. to był u mnie z
wizytą.? /podchodzi do Pamfila
i rozmawia z głębi, kłaniają się:
ściskają ręce/

B. Ł. 9.8.

Balbina

(z prospektem w ręku do Laufera)

Kto to jest?

Laufer

(wzbr. prospekt) To jest tenorzan bankier co ma apetyt.

(Laufer biegnie w głąb przysuwa krzesło Pamfilowi, który wstaje)

(Kilka dzwonków elektrycznych w kasach)

Makowiejski →5

(podbiega do jednej) Co to?

Głos za sceną (5 NO)

Wody nie ma w kranach.

№ 5

Głos Drugi

Mamy rozebrany, wo.
Dy nie ma.

Głos Inni № 6 →

Gdzie woda ciecha, po.
sługacz! siedzę z tu.
chej wannie!

← № 7.

Głos Czwarty

Woda ciecha

Trzosek

Sto Kakoor! Cóż to? wody
nie ma?

Kakoor.

Zmieszany! Albo ja wiem

co się porobiło.

Rajtarska

Spalę się.

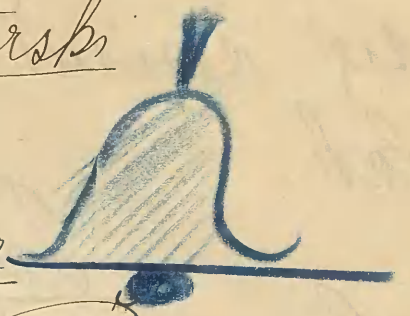

Kokoszka

/do gości za stołem/ Panowie!

Oliwierzbę cierpliwości! /do

obecnych/ postaleń po mej

chamibie! Tylko go pa-

trzeć. /precz niezadowolenia mię

dzy gośćmi/

Jerzmia

/podbiega do ojca/ Co się

~~stało!~~ stało?

Kokoszka.

Kakosz.

Woda mucha, ładnie
się zpisał twój gaga.
tok.

Teresa

Coż on mimeń?

Kakosz.

A kto wiedział masty,
mazyć?

/w drzwiach ukazuje się Marcin
i Siechowicz/

Marcin

/do Kakosz./ Złapałem go na ulicy
ulicy /wybiega/

Teresa

Cichowicz

Co się stało droga pani?

Kokosz

Romanse na polu.

Tereu

Ojczulku!

Kokosz

Wody nie ma!

Cich

Wody?

Kokosz

No wody! wody!

Rajt

Ładny porządek

Ciemięgowski

Czekamy pół godziny!

Grzechot

Włóż to krajowe wynalazki.

Trzosek

Śliczna inżynierya.

Cichowicz

Ale dajcież mi państwo odetchnąć.. zobaczę co to jest.

Trzevsek

Co widzę, to ty?

Cichow

mijawek!

Rokosz. Terenia

mijawek?

Cichow:

/: n.s.:/ No! jeszcze tego brakowało! /: wybiega na lewo :/

Koniec I go aktu.

Z R.e.B.g. L. P.g. K.C.T.

Licznego- Kallina-
Trzosek - Rajtarski i Za-
wacki rozmawiają czyto na
przodzie w głębi na prawo
Pamfil i Szrecko Kbierwiz,
na lewo stoi Lauser - nie,
Daleko Drzwi wchodowych
Lichowicz Teresia, za nią
biegnie Kokosiński

Lichowicz

/chwytając rękę Teresi/ ~~Co~~

Co się stało Droga pani?

Kokosziński

/rozgląda się/ Romanse

na potem.

Terenia

/z żalem/ Ojczulku!

Kahozrynski

/zastanawiając się/ Tichonicza/

Wody mi ma!

Tichonici

Wody!

Kahosz.

No wody... wody!

/wszyscy otaczają Tichonicza/

Rajtarski

/podchodząc/ Ladny porzą.

Dek!

Niemczowey
Czekamy pół godziny!
Anechotk
Ktoż to krajowe wyroby!
Trzorek
(na prodzie nie widzę Cichow.)
Skizna wzywnięcia.
Cichowi
(zastanięty sobie sobie miejsce)
Ale Dajcież mi panikro
odetchnąć.. zobaczę co to
jest! (chwyta się za głowę
ię i leci do prodowi scany
do pierwszych drzwi na lewo

N8.

za mn Kołaczyń-
ski, Rajtarski Żarnacki
i Ciemięgowski /
/ Ciemięgowski cofają
się w głąb wsiadł na
Pamfilu / Jrzosek spo-
strzega nagle Cichowi-
cza /

T. Ci. K-T. Cie

Jrzosek

/ do Cichowicza /

Słowiczek, to ty?

Cichowicz

/ spostrzegając go /

Wujaszek!

Kokoszyński z Teresą
(z Dzwonicki) Wujaszek.
Richarda
(zarządzenie n.o.) No. 1 je.
strze tego Krakowa.
(wybiega na lewo)

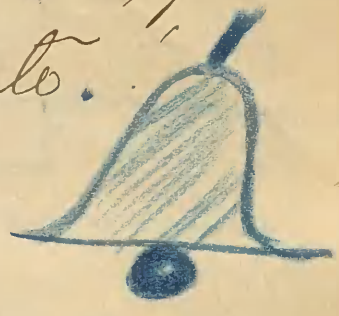

Koniec aktu I-go

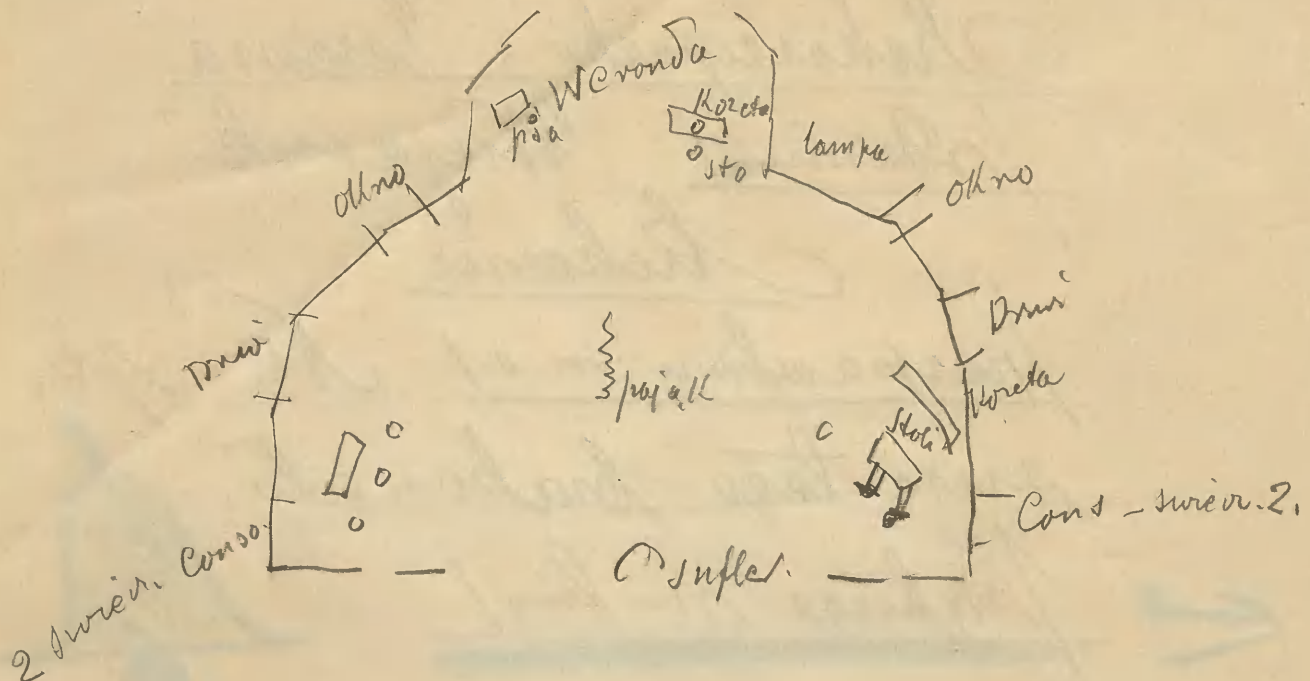
WC
pisa
veranda
Kozeta
sto
lampa
okno
okno
dveri
dveri
kozeta
pojalk
stolik
2 švicar. Consol.
Cons - švicar. 2.
Suflér.

Akt II

Salon dość gustownie umeblowany. W głębi rodzaj werandy, przy której stoi pianino, kozetka, kilka foteli, przed kozetką stolik okrągły, na nim lampa. W salonie po lewej i prawej kozetki, stół, fotele, krzesła, z lustra, pod niemi konsole, przed kozetką po prawej stolisek z szufladką do damskich robót. Drzwi z prawej i lewej

okno z prawej - na lewo,
lub po dwa świeczniki -
jeden ze srebrzonymi wi-
nogronami/

Scena I

Teresia - Elena

/Teresia ubrana dość pię-
knie, czapala świeczniki na
konsoli. Z drzwi bocznych → 9. T.
wpada Elena, ubrana
także jak na zimowy wie-
czor, ale wytworniej od Tere-
si. Stanik Eleni z tyłu nie

zupełnie do góry dopisty!

Genia

Teresiu! moja Teresiu!

Teresia

Co się stało?

Genia

Nie masz tam szpilki angielskiej?

Teresia

Mam, ale nie przy sobie.

Genia

Proszę cię, poczyć mi ją zaraz.

Jeremia

Tylko świecę zapalę.

Genia

Ale potrzeba mi w tej chwi-
li... haftki mi w stani-
ku brakuje

Jeremia

No zaraz!

Genia

Bój się Boga, ojciec sto na
dzie.

Jeremia

/idąc do stolika/ Że też ty między
nic nie masz. /pruka w szuflad/

Irena

Bo wiem, że wszystko znaj-
dę u siebie.

Teresia

/śmieje się/ No masz .. masz ..

Irena

/przed lustrem/ To mi dosyć.
muszę mu pójść na
pięć minut. /stojąc za nią/

Teresia

Ach, moja Irenie .. ja-
kaś ty śmieszna .. wszy-
stko na ostatnie mo-
ment.

Stenia

No, no, nie przejdź się sta,
ra.

Teresia

/z minką - zapinając staniK/
Stara? nie wiem kto,
ra z nas starsza!

Stenia

Wiem ja ale ~~=~~ uspoko,
bienie to ty, o jakie
lat 10.

Teresia

/i w/ Czy dlatego że jestem
rozwaśniejsza?

Stenia

Nudności ze jestes moja Dro-
ga .. /wyjdź ukryć/ Ach! umra-
jesz .. bo mnie kłujesz
do krwi.

Jeremia

Ani kłodu krwi we mna.
zmusiłyć Stenia

Ale ja ją czuję! /dotyka
stołu palcem/ O! no. patrz,
że! Jeru! jakaś ty mię,
zgrabna.

Jeremia

/przyglądając się czyli/ Punkcik

różowy jak tęsek szpil-
ki.

Gema

No przecież się tak nie po-
każę. Boże mój, typ
mi to chyba umył,
nie zrobiła.

Terema

Wstyd się przypuszczać
coś podobnego.

Ilsema

Przynaj mniej zalepże
to plasterkiem angiel-
skim.

Jerema

A masz plasterek?

Gema

Ja? a od czego ty pę-
ścś?

Jerema

Zdrowa.

Gema

T.g. No, poszukaj prędko, bo
mi się ~~skaleczka~~ stopa
mi. / Jerema szuka /
Rozejrzyj, jak mi się mi
na świecie nie wiedzie! no
masz.

Teresa

/wyjmuje i wycina/ Mam, mam!

Hela

Tylko mi wytrij przy najmniej ładną skórę z tej świnki.

Teresa

Już.. już..

Hela

Pokaż ją.. no nie źle.. przylep. Przytrzymaj chu, tka dobrze, żeby mi się nie zleciała.

Teresia

/poleci/ No jrz, jrz, idz, ...
Koniec się ubierać bo kto
nadejdzie. /Teresia odbiega na
lewo/. Nawet mi nie po-
dziękowała. Co prawda, tro-
chę się niezgrabnie spi-
sała. /zapala świecę/ ale
to przez pośpiech.. wszy-
stko na ostatnią chwilę.

Scena 2

C.T.

Teresia przyszedszy. Cicho,
wiatr z elektr. wpada/
Cichowicz

/rozgląda się wokoło/

Nie ma pisarze nikogo
z opisu?

Jeremi

/ogląda się/ Dotąd mi .. a .. a ..

Aichowicz

Ach, to dobrze! Tak mi
pilno pomówić z panią,
mą sam na sam.

Jeremi

Cóż znowu zaszło?

Aichowicz

Okropne rzeczy!

Jeremi

A widać, że nawet się
pan Jan ze mną nie
przywitał.

Lichorin

(chwyta jej rękę i całuje) Wy,
moja Droga pomnę że
rosa, ale sam nie wiem
co czynię; jestem naj-
nieszczęśliwszym z lu-
dzi!

Teresa

Dla Boga! Cóż się sta-
ło?

Lichorin

Czytaj panie! /podaje list/

Terenia

/przeczytawszy/ Pismo mi od ojca.

Aleksy

/Czyta/ Mój panie" /mówi/ Wyraża panią ojciec nazywa mnie „mój panie"

Terenia

No czytaj pan już bo kto nadejdzie.

Aleksy

/czyta/ Mój panie .. osta-
tni wypadek w moich
stosunkach dowiódł mi,
że pan o innej miary mi
masz wyobrażenia. /mówi/
Słyszysz pani? ja mi
mam wyobrażenia. ja,
co mam patent na tech-
nika pierwszej klasy.

Teresa

Powoli... powoli... cóż
dalej?

Lichorin

/czyta/ Co mi to za me-

chanik, którego skra
my się zakłykają. /mówi/
Słyszy pani?

Jeremi

No, Dalej; Dalej.

Lichonik

/czyta/ „Co mi to za in
żynier, który stumnie,
ma rady puścić mię
umnie.

Jeremi

No.. co prawda... to.. pra
wda..

Lichonik

A czy to moja wina
że się kram gdzieś
zakłał?

Jerema

Ale cóż pisze pisze?

Lichorir

/czyta/ Skompromitowa,
łeś mnie pan przed
posłami, zdyskredyto,
wałeś mój zakład ka,
pielowy, z którego ja
szedł mkt na sucho
mi wyszedł.
Po takiej katastrofie

widzę się z komicznie,
żeś oświadczona pani
najkategoryczniej że nie,
pan Dane nim nie
zro"...

Lorena

No?

Lichonin

Tak.. tak.. wyraźnie
stoi: Cofam /cofa/
Bo tabi, duszek mnie,
chamik, (który stłumienia wrody "puścić nie umie,
Tabim też
mężem będzie" /wcena
zbyt z papier/ A no?

Terinka

Znasz pan ojca to za. patka! list ten pisał pod wrażeniem dymu. gości mu niemało wy. rzutów robili! sam na. wet pańskiej wujaszek.

Lichoviz

Wujaszek.

Terinka

Tak jest.. pan Trzosek wyprawiał awantury.... Kiedym mu zwróciła naleciność za bilet, zjadał

jeszcze zapłaty za do-
rożkę, którą miał wrócić
do innej łazienki.

Lichonin

A to kurwa przebrzy-
dły .. i dalej mu pła-
ci?

Verena

Musiałam, dopiero się
uspokoił, a nawet
stał się czułym jak my,
płaciam i zaproszony przez
opia na dzisiejszą herba-
tkę, odbuchał się do reszty.

Lichovír

Ty bzdrieš tu?

Terenia

Ubeiať sviňu

Lichovír

A ja mi jestem chapro,
prosny.

Terenia

Jakto mi? pro osiať,
zvyrach, ojiec prosiť pa.
na raz na zavsze.

Lichovír

Jak, ale to bylo pred avan.
turą w karienkach, abeame

po tym liście...

Teresa

Wuju[illegible] weź go [illegible] mi odebrać i przyjść pan jak gdyby między nie.

Lichowicz

A potem?

Teresa

Potem.. /cicho/ żebarzy. my.

Lichowicz

Powracasz mi życie a wiele; zobaczysz jak ta wienki wyplatuję. za parę

Dni, jak puścimy wodę z kranów, zalejemy całe miasto /całe jej ręce/

T. C.

Teremia

No! idź pan się wystro- ić, a nie spóźnij się.

Michorik

Biegnę. /Lecąc wpada na We- ronikę, niosącą tacę ze szklan- kami, widzi ją i tacę wpada z łoskotem/

Scena 3 T. C. W.

Liz - Weronika

Weronika

Jezus! Maryja!

Jeremi

Dla Boga!

Lichowic

Cóż się stało?

Weronika

/zbierając/ Albo to pan
mię widzi? Czyto się po,
chuchło.

Jeremi

/biegnie ku niej/ Zbieraj prędzej,
bo mam ojcieca nadejdzie.

Weronika

Ej będzie też to.. będzie!

Lichowic

T.W.C.

/pomaga szyć/ Boże ty mój!

Weronika

A wszystko bez pana!

Teresia

Nie mów że tego przed oj-
cem.

Weronika

To ja mam słuchać bata,
że mężnie? Przecie
filizanek będzie brakować.

Ciechowicz

Czekaj, ci za mną... ku-
pię zaraz... filizanki.

Teresia

Idź zrowu

Lichowicz

/sięgając Weronikę/ Pójdź.
Pójdź moja Weronisiu.
/wybiegają/

Jeremia

/stawia tacę w kącie/ Biedny
chłopiec! w jakich on
dziś opałach.. o.. nu,
niny to źle zrobił.

Scena 4

Jeremia we drzwiach z lewej
strony Jeremia

g. T.

Elena

Coś tu stało?

Teresa

Co? mi.

Elena

Słyszałam wyraźnie brzęk szkła .. czy się co potłukło?

Teresa

Ale mi, to .. tak te szkieł, ka w świecznisku zabrzęczą, ty! koniec się ubierać do opery tylko co patrzeć.

(Elena wraca za ekran. Katarzyna wchodzi z werandy)

Scena 5

Jeremia - Kokosz

T. U.

Kokosz.

/wchodzi Noże przodem/ Niema ję.
Nie ma nikogo.

Jeremia

Nie.. ale mich ręj ojęzu.
Lek spieszy z przebraniem.

Kokosz.

/siada na foteliku/ Zaraz, mich
odpoczne.. jestem tak
zmęczony, tak zmal,
skotowany, że mi to dzi.

niejsze przyjęcie.. /z gniewem/
Ta kość mi w gardle stoi.

Teresa

/zapala papierosa/ Powiedz było
gości zaprosić?

Kokosz.

/owija szal/ Musiałem
skandal załagodzić, żeby
klientelę utrzymać, ale
jestem tak zawiony, że
chyba zasnę przy gościach.

Teresa

Ooo.. tak źle mi będzie..

/Kokoszyński/

(z ironią) Tak myślisz? Po-
siedzi no tak, jak ja cały
dzień wśród stuku młotków,
szlifowania pilnikami, huku,
wiercenia, tłuczenia roba-
ty! Sześciu ślusarzy,
dwóch pomocników prawo-
wało całą noc. Dym
wyd, żar!... mało łba
mi rozsadza.

Teresa

Wszystko będzie dobre.

Hubert

Tak ale minie.

Teremá

Naturalnie, pan Jan to
wszystko naprawi.

Kokosz.

Nie wspominaj mi o nim.

Teremá

Nie to nie. /skończmy zapalaj/
Ale czas się przebrać.

Kokosz.

Albo i orzem, pomówimy
teraz o tem.

Teremá

O czem?

Kokoszyński

Otwórz panu Janie.

Teresa

/podąża ku drzwiom na lewo/

Mój ojculku, nie mam czasu.

Lekarz.

Zostań.

Teresa

Nie mogę, nie pozwolę mi przyrządzone.. ja sama pójdę bokardki nie mam.. gdzie tylko patrzeć /wybiega/

Scena 6

Kokoszyński - pol. Ciemięgorski - i Balbina.

Kokosz.

Dobrze, pomówimy po wieczorku. i tak się do myśliwstwa po jak do Dzisia nas nie zobaczy.

(z głębi wchodzi Ciemięgorski ze fraku z Balbiną wystrojona)

Balbina (do Kok.)

Czyśmy za wcześnie przyszli?

Ciemięg.

Przecież to już po ósmej.

Kokosz.

M.B.C.K.

/zwraca się/ O dla Boga! to
ja się spóźniłem, nie
dajcież mi drodzy.. ja
się galop przebiorę i wro-
cę. tymczasem przyślę
wam Ilonę.

Balbina

Otak! Przyślij mi moją
parasolkę.

/dokończyła wyjdz. na lewo/

Irena

Kiemzgorski - Balbina

Balbina

e. B.

(do głębokiego tyłu przedtem)
Czekajże.. mich ci kawał
poprawię. (wraca)

Ciemięg.

(lekko zgarbiony) Tylko mnie
nie rób.

Balbina

(wraca kawał) Chce by mój
mężulek był do ładu pro-
dobnym.

Ciemięg

No, przecież na mał po mię
wyglądam.

Balbina

Lóż znów .. /głaszcze go/
choć stary, ale jary .. tyl,
bo trzymaj się prosto ..
mój Papuniu!

Licinięg.

Żwi się prościej trzymać
nie mogę ..

Balbina

Czemu?

Licinięg.

Ten massaż tak mu
dolega, że mnie w mę,
których miejscach garde,
roba po prostu wrzeć.

Balbina

Nie szkodzi.. nie szkodzi, ten
massaż mi utrzymuje przy
życiu.

Ciemięg.

To mi po mich.

Balbina

Jakto, to ci po mich? Żeba,
czyż mój Patronusie (figlarn.)
jeszcze i nam się przypisać
uśmiechnie.. massaż mu,
dar dokazuje...

Ciemięg.

(krzywi) Uroszę go od lat 20tu=

Balbina

Cierpliwości mój Panie,
nie.

Ciemięg.

Trzeba, bo dwie się trzy,
mam na nogach.

Balbina

To miłość kochanie! /padła do/

Ciemięg.

Ojej! /przy/ra się/ nie mogę.

Balbina

No, cóż znowu?

Ciemięg.

Wszystko mi dolega.

Balbina

No, to rozchodź się trochę. /bierze go pod rękę i prowadzi do stołu/ Podnieś nogi wyżej i zrób parę poruszeń gimnastycznych.. /wykręca mu ręce/

Ciemięg.

Idź się Boga.. babielo!

Balbina

/j.w./ Jezus tak, zrób sam sobie.. /Ciemięg gimnastykuje rękami/ No.. lepiej?

Ciemięg.

Trochę!

Balbina B. C

Awidnia. Genia / Witam cioteczkę. —

/ Ciemnogrodzki chodzi ... ela

wia nogi przeprasza i ro.

bi ruchy gimnastyczne

rękami. /

Scena 8 C

Ali - Genia g. B.

Genia

/ z drzwi bocznych prowadzących

do Balbiny /

Witam cioteczkę / cału,

je ją /

Balbina

Jak się masz Gonin
pokaż że mi się w ta.
tej okazałości. /okrzyc
jest/ śliczna .. wroca ...
staruszek jak ulany ..
sukienka, pieści Dziko ..
no .. szalej Dziś będą
za tobą.

Ozena

Idź, bieży młodzieży
nie ma.

Balbina

Znajdą się. kto ma w perspe
ktywie taki posażek ...

Ge
~~Teresa~~

Ależ to za pozarek Dla
dzisiejszych wymagań...
jest nas troje.

Balbina

Ale ja myślę o mojej
pierszeństwie.

Ge
~~Teresa~~

/całuje ją w rękę/ Ciotu,
nie Droga!

Balbina

/z westchn./ Pan Bóg dziś,
wiś nam pociechy.. ty mię
będziesz.. zrobiś ciś jodzy.

ma sukcesorka naszą.

Stenia

Kiedy u nas mało kto bywa, dziś naprzykład aj, nie tylko kapielowych go, sie zaprosił.

Balbina (znacząco)

Ale będzie między nimi ten nowy przybyły Dyrektor.. krótko go wczoraj widziałam, ale bardzo mi się podobał.. ekstra wiek dystyngowany, ze stanowiskiem świetnem.

Irena

/ciekawie/ Czy tak?

Balbina

Tate mnie o mnie tylko to mówi.

Irena

A przepytujny?

Balbina

Bardzo. Ma coś tajem-
nego w sobie.. coś
dziwnie ~~[illegible]~~ pociągające.
go.

Irena

Numerem z ciekawości

bo to prawda, pan Szczepanowicz, który mnie niby wyróżnia, nie ożeni się jest w moim guście. (na prawo)

U. B. G.

Scena 9

Liz - Kobosz - Leśniewski - Leśniewski chodzi w głębi gimnastykując

Kobosz

(w tuzinku - witając Balb.)

No! jużem gotów.. mi'echrę siostrunia pada!

Balbina i Leonia siedzą na krzesłach, Tokoszyński idzie do Ciemięgowskiego.

Jak się masz szwagrze? Cóż to za szpryncę wyprawiasz?

Ciemięgowski

Prostuję kości... jestem jak połamany.

Tokoszyński

Z czego?

Ciemięgowski

Z masażu...

Tokoszyński

Ee... boście powaryowali z tym

e. 72. 05 g.

massażem.

Balbina

(Odwracając się na krzesłe:) ~~Bar,~~ Bardzo brata proszę! już te rzeczy mnie zostaw!

Kokoszyński

A no... nie mięszam się.. (do Ciemięgowskiego:) (Zresztą tańczyć przecież nie będziesz.

Balbina

Aczy to mają być tańce?

Kokoszyński

Z kądzel....—

Genia

U nas tańce?

(: ruszając ramionami :) U nas tańce?!

Kokoszyński

Pogawędka ... a przy tej sposobności poznacie się wszyscy z panem Pamfilem ...

Genia

Z kim?

Balbina

Pan Pamfil, to właśnie ów dyrektor.

Genia

Cudzoziemiec?

Balbina

Pochodzi z hiszpańskiej ro-
dziny ... podobno kawałek
Granda ... ale mówi po pol-
sku wybornie ...

Kokoszyński

Podobno z Polski się rodzi.

Scena 10ta

Biz – Terenia.

Terenia

// Podbiegając do Balbiny //
Witam ciocię // Całuje jej
rękę do Czernięgowskiego //
A wujaszek zdrów? ..

K.
C. T. B. g.

Ciemięgowski

Jakto ja . . .

Terenia

Śliczne wygląda

Balbina

/: do Ciemięgowskiego :/ A wi,
dzisz

Ciemięgowski

Tylko mi o wyglądaniu
nie mówić, ledwie łażę . . .

Kokoszyński

Czyś już wszystko przygoto-
wała na przyjęcie? bo mamy
z sobą do pomówienia! —

Terenia

/: Odbiegając na lewo mówi do s. :/
Zaraz wrócę! Jutro! ale
nie dziś! /: Wybiega na lewo,
z głębi ukazuje się Trzosek we
fraku... :/.

12. T o.g.

Scena 11ta

Ciż – Trzosek...

Kokoszyński.

/: Spostrzegając Trzoska :/
Aaa... pan Trzosek dobro,
dziej i witamy...

Trzosek.

Witam, witam.

(Kłaniając się:) Witam ... w tam ...

Kokoszyński

(Ściskając mu rękę:) Bardzom wdzięczny, choć tak na pewno nie liczyłem na kochanego pana.

Trzosek

Były przeszkody, bom się nie zabrał z garderobę ...

Kokoszyński.

Jakto nie? Pyszny frak!

Trzosek

(do ucha:) Najęty ...

Kokoszyński

Leży jak ulany...

Trzosek

Zdarli mnie też dotry dwa ruble za jeden wieczór.

Balbina

(~~idzie do Trzoska~~) A z nami się pan Trzosek nie wita?

Trzosek

(Podchodząc) Przepraszam, moje uszanowanie? ale panie

(całuje rękę Balbiny, chce pocałować rękę Geni)

Genia

Wyrywając ją: (Ależ panie

Trzosek

Niechże się panna Eugenia
nja nie wzbrania ja nie
takim pochopny do całowania
ma rączek.

Genia

Ani ja do ich podawania!

Trzosek

Ale jako przyszły mujasek
jej siostry mam pewne
prawa ...

Genia

Do mojej siostry ...

Ja

Trzosek

Ja inaczej przywitam, ale i panna Eugenja niech się nie ceremonji je... (Całuje jej rękę)

Ciemięgruski

Jakiś ty rezolutny...

Trzosek

A tak! ale muszą mi się damy bardzo podobać, żebym się do tego posunął...

Kokoszyński

No siadajże kochany

panie Trzosek.

Trzosek

Dziękuję... / biorąc go pod rękę / nim się goście zejdą, radbym z panem chwileczkę pomówić na osobności...

Kokoszyński

Słucham... słucham... / ~~Przechodząc na lewą stronę~~ / T. 12. C g. B

Trzosek

Przedewszystkiem chciałem pana przeprosić za siebie, żem się wczoraj trochę uniósł.

Kokosz.

To pić zapomniane.

Trzoch

Dobrze, dlatego jeszcze raz przeprosić Terenię... Ten się tak zbajał mój, mógł o pić zapomnieć.

Kokosz.

To zbyteczne!

Trzoch

Nie mogłem na chwilę przeprosić, że jest mi mój siostrzeniec.

Kokosz

Powiedz pan raczej że
lepiej umie.

Trzeci

Przecież można pies
trzeciem być nie
przestać

Szkoda.

Ale przestać być na
zawsze może jeśli
ki.

Trzeci

Jakto? wyjątek reguła
my?

Szkoda.

Najzupełniej.

Trzopek

/widzi się w oczach/ A.a... Domyślam się, ... skoro o tem błąd naprawić pragnę ... przypuszczam sobie, że w chwili w miejscu Dodatem, że Janek na moją prośbę nie może, czy tak?

Kokosz.

A tak, rapowiedziałeś pan to najwyraźniej.

Trzecek

Od wczoraj mamy tu
tam się, poznaszy cór
ke, panicka, zmienilem
postanowienie i przyjde
młodej pane z pomoc...
nie wielka wprawdzie..

Kokosz.

To zbyteczne...

Trzecek

Jakto zbyteczne! Tyrige
rubelkoi piechotą nie
chodzi.

Kokosz.

Na zmianę mego po-
stanowienia.

Trzosek

Proszę.. no, to im dam
dwa tysiące.

Szkaar.

To sprawy nie załatwia.

Trzosek

Cóoo? a jak się zrujnu-
ję na ten tysiąc?

Szkaar.

Choćby i na dwieście.

Trzosek

Ji, ji. Toście tu moi

państwo bardzo bardzo.

Kokosz.

Ja nie pić o pieniądze.

Krosek

Ale co?

/wchodzą z ulicy Pytelka - Zarzycki - Franio Ozerni - Rajtarski/

Ozerni

/podbiegając/ Ojciulku.

Pani Pytelka /widząc się wita Franię/

Kokosz.

/do Krosika/

Wybaw pan, ale muszę gości przyjąć.

T.

~~gości przyjaź~~
/idzie do Pytelskiej - Troszek pod/
/idzie do Cieniązonkiego/

T.F. R.F. G.B.

T.C-

Scena 12

Balbina na korytce - Lenia
- Frania - Rajtarski - Za-
wacki - Dekoszyński rzędzi
Troszek z Cieniązonkami
na przodzie, Pytelska/

Dekorz.

/do Pytelsk./ Tak porno?

Pytelska

/idzie/ Czyś porno?

Zdebor.

Wpół do 9 rej.

Pyteleka

To i roź?

Balbina

Za tu jiż od pół go. ?
Dziny czekam.

Dajtanki

Wprak miniłem.

Pyteleka

Nie cierpię być pierwszą.

Franio

/ do Dajt. / Panu Pantofli
zawsze pilno.

Rajtanki

/wyjmują rurkę jej z ręki/ Że wszystkich.

Żarrauki

No.. a wodzirejstwem chyba się trochę spóźnią.

Rajtanki

/urażony/ Uważaj z kim się zadajesz... rozumiesz?

Balbina

Lepiej późno jak gdyby...

Trzorek

/zbliża się/ Ja sądzę, że z tym jednym razie lepiej niż

jak późno .. /do Kabor./
Ale rad mnie pan
Datum przedstawić.
/Kaborzyński/
Pan Trzorek.
Pytlika
/szybko mówią/ Trzorek ..
Trzorek .. Trzorek .. A .. ma,
tam ich dużo, pana Pio,
tra, panią Piotrową, pana
Ambrożego, panią Am,
brożową, trzi panny
Trzorkówny, Rózię, Trudzię,
trzech kawalerów, pana

Świętego, Medarda, Filo-
mena.

Trzonek

Dla Boga. Cały ka-
mień. Ale ja nam
tylu Trzonków nie rzu-
cam.

Ciemny.

Mogę ty z innego Trzonka
wyleciał.

Pałeczka

Tamci byli z Augustow-
skiego.

Trzonek

A ja z Plackiego.

Zawracki

To z dwóch końców kraju.

Lokaj.

Siadajcie moi państwo.

Pytelka

(siadając obok Balb.)

A gdzież ci zaporr ada,
mi miłościwy?

Lokaj.

Tylko ich patrzeć.

Pytelka

Podobno ci z Portugalii
przybywają.

Balbina

Ja słyszałam że z Hiszpanii.

Rajtarski

Hiszpania - Portugalia..
to za jedno.

Pytelska

A gdzież Teresia?

Stenia

Pewno w kuchni.

Pytelska

Fi donc!

Stenia

/wstając/ Dziś żeby przyszła.

/wraca za scenę/ Teresia!

Teresia!

/wchodzi z Dwoma lemyki Teresia-
z głębi Lichowiec/

Scena 13.

Ali Teresia - Lichowiec

Teresia

/sportowca Lichowiec/

A... pan Jan!

Jakosz.

/j. w./ Ale? on tu?

Teresia

/cicho/ Tylko ani słowa!

Lichorież

(Spoczątkowanie zgłi Teresi - rozwija)

Moje uszanowanie! (Do Kokoszy) Witam uszanowne go pana!

Kokosz.

Witam! (W.) A to bez, oselnik.

Lichorież

(Do Trzaska) Kochanego wujaszka...

Trzosek

Jak się masz chłopcze! (Pr.) Czyby mię wiedział?

Lichorić

(po ukłonie Dla Pana - do Kokosza) Przepraszam najmocniej żem się spóźnił.

Kokosz.

(obojętnie) Nie ma za co.

Lichorić

Pan wie najlepiej jak byłem zajęty.

Kokosz.

(z niecierp.) Ale nikt panu wymówek nie robi.

Jeremia

/po przywitaniu z Dorotą/

Otrzeźwiej, wracaj panie pijaku!.. Słuchaj mnie na, przezorny!

/wchodzi Pamfil z trzechatkiewicz, trzymając się pod ręke/

Kokosz.

A.. ale ja nie!

g. P. Z.

Scena 14

Ci Pamfil - Trzechatkiewicz

Pamfil /z monoklem/

Trzechatkiewicz

/do Pamfila/ Czekaj tu panie,

Maszta śmietanką

~~Panie~~ naszego towarzy-
stwa. /do obecnych/ Witam.
witam. Państwo pozwolą,
że przedstawię mego przy-
jaciela, Dyrektora Wielkie-
go międzynarodowego To-
warzystwa „Esperanza" /do
Kolora./ Pan Pampil.

Pampil

/skinąwszy głową/ Dziękuję,
słyszymy się wczoraj.

Kolor.

/ucisza ob. szpanii/ Pardon sze-
ściny powitać go u nas.

T. R. Z. C. [illegible] T. Ci. P. Gr. J. B. P.

Grzech.

/v. Glem. - Pam. pod zyk./

Pan Pamfil! /v. Balcery/

pan Pamfil! /v. Pytelsk./

pan Pamfil.

Pytelska

Charnecé

F. J. P.

Grechotk.

/j. r. ve Francj/ Pan Pamfil.

Liemiyg

/podchodzę voi/ Prezestow

rzę i wwie.

Grechotk.

Pan Liemiyowski.

Pamfil

/z wypiekłym wkłonem/

Pamfil!

Strachotk.

Pan rejent Zawracki.

Pamfil

/j.w./ Pamfil!

Strachot.

Pan Rajtarski.

Pamfil

/j.w./ Pamfil.

Strach.

Pan Trzosek!

Pamfil

Pamfil.

Strechatk.

/do Terezi i Lichor./

Panno Terezo. Pani po-
zvoli. Pan Pamfil! /do Pam./
A to jej nareczony pan
Lichowir.

Pamfil

/z uki./ Pamfil.

Lichor.

/v.1./ Jak jde z tego wy-
leze?

Pistelska

/do Pamfila/ I pan do-

nas nas stało?

Pamfil

Mam zamiar taszawa
pani. chociaż to żale,
rzec będzie od gruntu ja,
ki tu znajdę dla naszej instytucji.
~~Dla naszej instytucji~~

Śmiechot.

Ale przyjmie się ona
świetnie.

Rekosz.

Bezwarunkowo.

Zawratki

Wszyscy jej brak odczuwamy.

Rajtarki

Na naszym rynku panuje stagnacja grobowa.

Dalbina

Którą zapewne przyjaźń panienki przerwie.

Pamfil

Radbym bardzo. ale nie chcę kłócić się...

Troska

/przerywa/. W mętnej wodzie.

Pamfil

W mętnej wodzie.. /spostrzegawczy/ przed wiekiem, jak mówi

przyptowie.

Trzozek

Proszę.. czyiby z Hiszpanii znali wasze przysłowia?

Pampil

Mądre przysłowia znajo wsz„ Dzie:

/wchodzi Zerowir z głębi/

Scena 15

Ci Zerowir

Hakosz.

A.. a.. szanowny profe. sor.. jakżeśmy zmiadzi.. —

/prowadzi go do Pampila/

L

L.G.

Profesor Żerowic.

Pamfil

/z uki./ Pamfil! /do Śmechot./
Cóż to za profesor?

Śmechotk.

/cisz/ Uciot zkończony!

Ciemięg.

/do Pamfila wskazując Żerowica/
Nasz pierwszy matematyk.

Żerowic

Skazałem o przyjeździe pana
Dobrodzieja z wielkiemi
Dla naszego miasta pro-
jektami.

Pamfil

Bardzo to dla mnie po-
chlebne.

Kuberzyński

Wasnieśmy o nich mówili.

Żerowic

Nie przerywam.. proszę.. bar.
Drom ich ciekawy.

Asnechot

Wkrótce przeczytanie mój arty,
Tut rozumowany...

Niemcewicz

Ja bo tych rzeczy nie czytu,
Jęś / wskaz. na Pamfila / Wolał.

Być z list samego pana
Dobrodzieja.

Pamfil

Program Esperanzy jest
bardzo obszerny.

Zdrowir

Cóż to za Esperanca?

Pamfil

To imiona naszego, twa
rzystwa.

Grzech.

Esperanca z hiszpańskiego
znaczy nadzieja

Trosek

Nawa nie zachęcająca.

Grzechut

Dlaczego?

Trzorek

Bo wedle przysłowia, nadzie,
ja, głupich jest matką..

(Pamfil: Grzechut robią znak milczenia.)

Pyclska

(do Balbiny) Ten Trzorek jest
niemożliwy.

Balbina

Przecz?

Trzorek

(do Pamf.) Czy tego przysłowia

z Hiszpanii nie znają?

Pamfil (przydeptuje nogą)

Widać że nie!

Żarraki

Radziby śmy usłyszeć program.

Pryteluka

Otak! bardzo śmy ciekawi.

Pamfil

Program zawiera wszystko co podnosi byt materjalny ludzkości, pod staraniem jego są Polskie

zrozumiałe: oszczędność
i przezorność, a czynni-
kami składowymi, u-
możliwiającymi korzystanie ze
wszelkich kombinacyj
finansowych, otwierające
furtki fortunie w spo-
sób najmniej ryzyko-
wny i najprzystępniej-
szy dla drobnych kapi-
talistów, prostaczków, lu-
dzi zwykłej pracy, tak,
aby tą drogą dojść do
~~[illegible]~~ równomiernego podziału

tu bogactw, między wszy-
stkie warstwy ludności.

Tekosz.

/ro ciemięg./ Znakomite. co?

Pamfil

Wkrótce wyjdzie prospekt
obrelający wszystko, a tym-
czasem, korzystajmy
z miłego towarzystwa
Dam.g/ przypuszcza się do
tabli/ F.R. e.g. P. ge P. Z

F.R.

Balbina

/ro Pytelskiej/

Ozarujący.

Pytelska

Do zakochania.

P. 7

Żarraki

/wsiej vo Pytel./ Bogini mo,
ja mech się zanadto mie
umosi.

Pytelska

Żardrospinku!

Ci Tetko. → Ż.g.
Żg. Cie Tm. — P.g. — B.Ż.R. — P.Ż.

/rozmawiają cyro - Żarraki z Py,
telską - Pamfil z Leonią - Li,
chonia z Terenią - Trzosek z Cie,
mięgorskim - Żerowia kierz
podrzeką Stechałbiewicza/

Żerowia

Nim twój artykuł wyjdzie
objaśnij mnie w paru
słowach...

Trzechotk.

Najchętniej. /przechadzają
się w głębi rozmawiając/

Skokoszyński

/do Teresy/ Teresiu. Coś z
herbatą? będzie, nie będzie?

Teresa

W tej chwili... piszę jej male
wają. /pisze na lewo/

/Skokoszyński kreśli Cichowicza
na kar, Teresa sportowego/

/to daje znak ręką za ścianę i ostrożnie wraca/ T. C. Z.

Kokosz.

/do Lichor./ Odebrałeś pan mój list?

Lichowicz

/zmięsz./ Ja?

Kokosz.

No pan .. pan .. odebrałeś list?

Lichowicz

/j. w. udaje zdziw./ Jaki list?

Teresa

/wpada między nich/ C. T. Z.

Djabełku!

Kokosz.

Nie przeszkadzaj! Idź, gdzie chcesz!

Teresia

Ale bogo zaraz herbatę!

Kokosz.

/zniecierp./ A zaraz mi tam Djabła.

Teresia

/do lich./ Mój panie Janie, pomóż mi wnieść ciastka.

F. C. K. Kokoszyński

/do Ciechowicza ciszej/

Zostań!

Teresa

No chodź że pan!

Ciechowicz

Przepraszam! /do Teresy/

Biegnę! /wybiegają na lewo/

Kokosz.

/z.1/ Spiknęli się na mnie

oboje! ale czekajcie!

/podchodzi do Balbiny rozmawiając/

Tworek

/do Cicimięg./ Chodźmy

ustąpić, bo mnie nogi już

7 L. 83. III.

Sola.

Ciemięg.

Idź: niech wiedział jak
mu ciężko umiera.

Trzosek

Dlaczego?

Ciemięg.

Kasztan przeklęty: jestem
tak wypróżniony.

Trzosek

/ciągnie go na lewo do kozetki/

T.l.
1

Trzeba być i Żyda żeby
się tak ziemię dać ~~przyprać~~ ...
/zadrga gwałtem/ Sprobuj.

Klemięg.

/przybajac/ Ojcy.

Pamfil

/do Klemi/ Więc pani jest muzykalna?

Klemia

Trochę.

Balbina

Ale to talent niepospolity.

Pamfil

O pani.. czy mi można prosić o jaki kawałek.. od wyjazdu z Hiszpanii, prawiem muzyki nie

słyszał.

Balbina

Wiesz co Gemie, zagraj
panu coś hiszpańskiego.

Pytelka

Naprzykład z Carmeny.

Pamfil

Ach! Carmen! wroża
Carmen.

Gemä

Irytujet Nie lubię grać z
tak licznem gronie.. ale
dla pana się poświęcę.

Pamfil

O pani! Czemże się ~~[illegible]~~
wyprzysięże?

Klemia

Nie słuchają...

Pamfil

/podaje jej ramię/
Przykry to nad moje
siły.

Balbina

/do Pytelskiej/ Co za śliczna
para!

Klema

A którą ująć chciesz pan?

Pamfil

Te co spieva Picadores.

Zerovica

/prechodzy okolo/ Co? Pita,
aprez vrajdy mi spievat.

Pamfil

Ale prepratam...

Zerovica

Ja pana prepratam!
Byt to najpermejszy ma.
steinatyk.

Pamfil

Ale volty zabijat.

Zerovica

Prepratam.. historja o

stu wołach Dotyczy Archi-
medesa!

Pamfil

Ależ panie. Picadores...

Lerowie

Najprzód, nie pikadores,
tylko Pytagores, wynalazca
tabliczki mnożenia.

Pytelska

Panowie! nie spierajcie się
o taką bagatelę.

Lerowie

Piękna mi bagatela. /u.r/
Profany!

(Irena zaczyna grać arję Tr. i zaśpiewa)

Scena 16-a

Sień - z lewej wchodzi lokaj z herbatą - Weronika z tacą z arakiem i śmietanką - Teresia z tacą paszteta - Michowicz z fajerkami, obwarza - Balbi na przy fortepianie

Lokaj
(do Trosika) Proszę pana!

Trosik
Tylko ostrożnie .. jaka mi

t. W. T. C.
Tr.

nie polej... rozumiesz?

Ciemięgowski

/do Trzoska/ Weź i dla mnie, bo ja się wykręcić nie mogę. /: Trzosek podaje mu filiżankę i sobie/

Grzechotkiewicz

/: do Pamfila/. Nie ma co słuchać... właściwiśmy tu mówili z profesorem o interesie. Chodźcie /: do Kokoszyńskiego i Lawrackiego :/ Chodźcie. /Przysuwają krzesła do kozetki na której się dzą. Trzosek z Ciemięgowskim

do Pamfila: W kilku słowach rozwiń im program aperacyi...

g. R.F.

Pamfil.

T.e. B.P.

Bardzo chętnie... /Rozpiera się na fotelu:/ primo sprzedaż wszelkich akcyi różnych przedsiębiorstw

T.e. P.g. K.Z.

Żerowicz

No to znane.

Pamfil

Dalej, żeby uchronić ludność zwłaszcza biedną od ryzyka loteryi, która im nic nie

przynosi, a pochlania mi-
liony „Towarzystwo Espe-
ranca" otwiera sprzedaż na
drobne miesięczne raty,
różnych pożyczek premio-
wych wszelkich krajów, kto-
re oprócz procentu przy-
noszą w perspektywie wy-
grane kolosalne!

Trzosek

To nie nowe kawaty!

Grzechotkiewicz

Prosimy nie prze-
szkadzać ....

Pamfil

Mamy ten dziat u, urządzony na nowych zupełnie podstawach... witamy klientów naszych....

Trzoszek

(z min. s.) Jak baranów.

Pamfil

(nie przerywając) Jak baranów (spostrzegając się) W pewne grupy po dwa, dziesięcia razy do dwu, dziesięciu promówek. tak

że wygrana którejkol-
wiek z nich, rozbiła się
między całą grupę.

Cieniegowski:

Bec... To ogromnie
zmniejsza wygraną
~~dwudziestu~~
~~dwadzieścia~~ tysięcy...

Pamfil

Ale ma się za to dwa,
dziesięć razy więcej
do wygrania, dziesięciu
tysięcy rubli...

Kokoszyński:

I to kwota bardzo poważna,

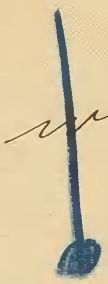

wazina . .

Pamfil

Tak samo dzieje się z ratami — każdy wy- szący pierwsze trzy ru- ble, już ma szanse wygrania na dwadzie-ścia numerów.

Żerwicz

To są dane matema- tyczne!

Trzosek

Dobrze, ... ale ileż się tych rat płaci?

Pamfil

Tego się pan dowiesz
z prospektu....

Żerowicz

Na to są tabelki loga-
rytmowe!

Pamfil

Nadto w dwóch ciągnie-
niach, każdy biedak mo-
że za marnego rubla
otrzymać promessę
ewentualnej wygranej.-

Żerowicz

I to się opiera na systemie

prawdopodobieństwa!

Trzosek.

A raczej nieprawdopodobieństwa!

Pamfil

Prócz tego wszyscy kle-
jnici, uczestniczą w ogól-
nych zyskach na podsta-
wie kooperacyi.

Trzosek

Czego?

Żerowicz

Ko-o-pe-ra-cyi na
to mamy nankowe da-
ne.

~~Dane~~!

Grzechotkiewicz

Jednem słowem pro-
gram świetny! I trzeba,
żebyśmy wszyscy, jako
wspólnicy przystąpili.

Tamfil

Koniecznie, a za ty-
ski od 12ście 20ścia procent
Esperanza poręcza!
Do zarządu jednak chciał-
bym wciągnąć kogoś
z arystokracyi. Są tu
w waszem mieście

jacy książęta hrabio
wie, lub choćby od bie
dy jaki baran...

Łokoszyński

Tcce... kręci się tam
kilku, ale po większej
części goli....

Pamfil

To nic nie szkodzi.
muszą mieć przedsta
wiciele rodowych...

Grzechotkiewicz

/: dumnie :/ Mnie masz!

Pamfil

A mógłbyś mi po-
kazać swoje drzewo
genealogiczne?

Grzechotkiewicz

Drzewo? .. ja ci cały
zagajnik pokażę!

Pamfil.

A to brawo! Więc sta-
je na tem?

Grzechotkiewicz

/Podaje mu rękę./ Staję!
Żerwwicz, Kokoszyński.

Żawracki

/Podając mu rękę/ Staję!

Grzechotkiewicz

(do Ciemięgowskiego) et

a pan?

Ciemięgowski

Ja... ten... muszę się rozmówić z Balbin„ ką...

Trzosek

(Grożąc mu palcem)

Bo by cię z massowata na kśinc jabłko!

Pamfil

(Do Trzoska) A pan?..

Trzosek

Ja nie tutejszy.

Pamfil

To nie przeszkadza.

Franek

Panu nie — ale mnie
to przeszkadza. —
(Genia przestała grać —
wszyscy klaskają) Brawo, Brawo

Rajtarski

To takie smętne było...

Cichowicz

Że dla rozweselenia mu,
żebyśmy walczyka wy-
kręcili ....

Terenia ...

Ach! walczyka! walczyka!

Kilka głosów

Wyborna myśl!

/ Mężczyźni odszukują kwiatki i krzesła pod ściany /

Kokoszyński

(n.s.) Widocznie mego listu mię odebrał!

Trzasek

/ ze współczuciem n.s. /

Biedak ... mię skakałbym

gdyby wiedział .....

~~Genia Frania Rajtarski~~

Więc walczyk, walczyk....

Balbina

To pozwólcie że ja wam zagram. — panienki niech tańczą. — Służę pani

/ Zaczyna grać walca. /

B.

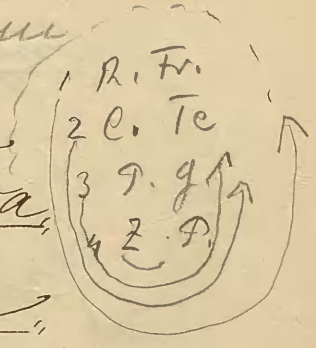

Rajtaroki tańczy z Franią. — Cichowicz z Terenią. Pamfil i Grzechotkiewicz do Geni mówią równocześnie / Służę pani!

Genia

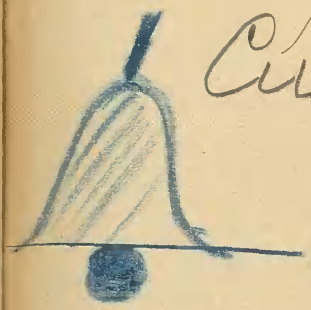

/do Grzechotkiewicza/ ~~Cat~~

Cudzoziemcom należy się pierwszeństwo...

Grzechotkiewicz

Ha ... ustępuję! ...

Genia.

/do niego/ Z panem druginiego tura!

Grzechotkiewicz

O dzięki!

Pamfil

/do Geni/ Więc służę pani!

Genia

Z rozkazu.

/Opierając się na nim — ciszej/ z rozkoszą...

Pamfil.

Rozkosz po mojej ~~stronie~~.

~~mnie~~ /Poruszają się walca/

Zawracki.

~~/do Pytelskiej./~~ A bogini moja nie okręci się ze mną.[2]

Pytelska.

/Opierając się z wolna na nim/ Tylko mnie pan nie zawiatuj za ostro, bo dostanę bicia serca!

Zawracki

O! niech zabije ano.. /ciszej:/ byle dla mnie! /zabierając się do poważnego walca, myląc się ciągle przez zachęceniem/

Ciemięgowski

/do Trzoska/ No patrz jak hasaję!

Trzosek

Potańcują oni inaczej (w-s) Jak im Pamfilek zagra...

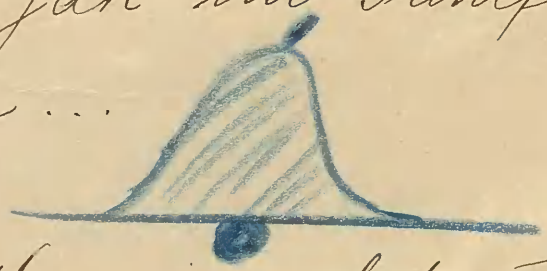

Koniec aktu II^go

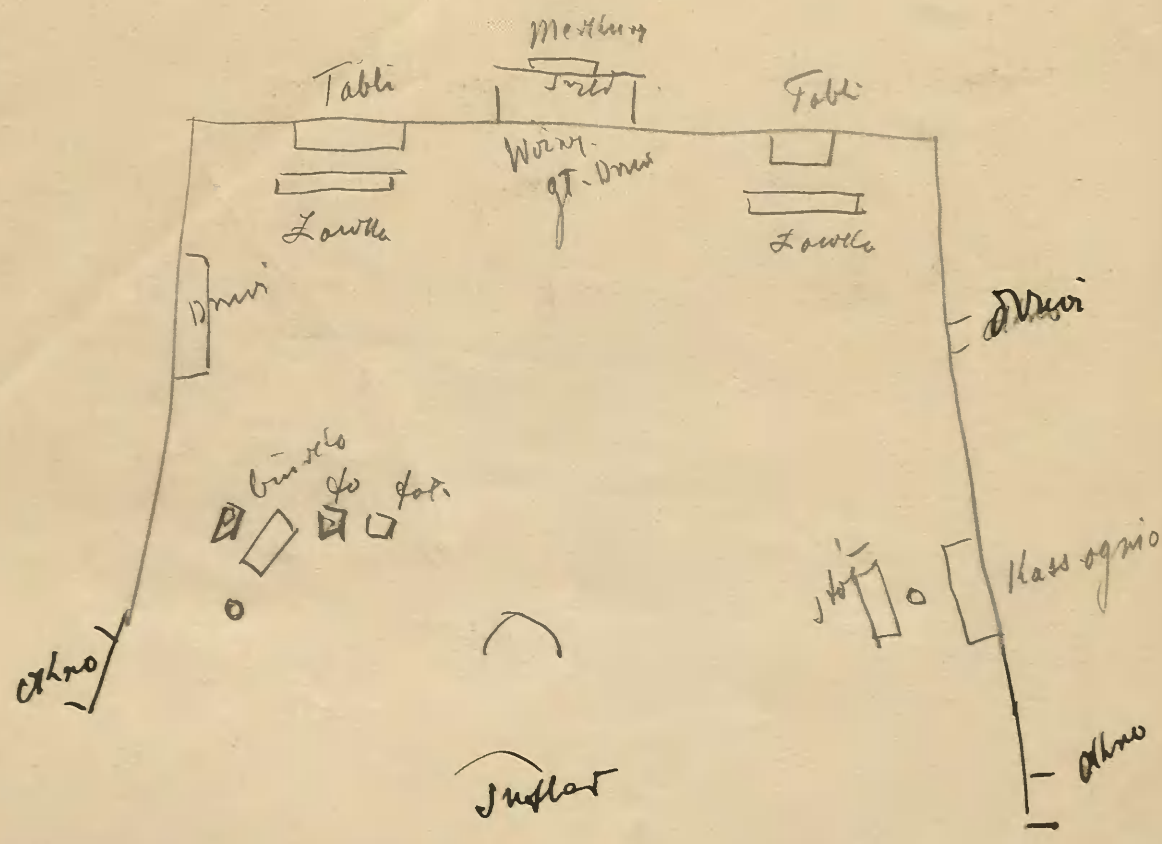

Wilk i owce

113

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA
WE LWOWIE

Akt 3ci

Obszerna sala kantorowa nad drzwiami sklepu myśliwy drzwiami kolwicami i szyld z napisem: Kiel-kie między narodowe Towarzystwo „Esperanca" — na ścianach dwie tablice z napisami „Wygrane 20,000. 15,000. 25,000. 10.000. 5,000 i t.d. Na drugiej tablicy 300000, 150,000. 100000. i. t. d.) Mapy kolei żelaznych i rozkłady jazdy — po prawej stronie pod ścianą kasa ogniotrwała, przed nią stół kassowy obszerny z lewej strony biórko duże, przed nim fotel pod ścianami ławki i kredensik. — Przy drzwiach

środkowych stoi Woźny, drzwi po lewej i po prawej stronie okno./

W. M. R.

Scena 1

Woźny wypychający kilku ludzi w drzwi środkowe i Marcin podczas całego prawie aktu różni ludzie z gminu obojga płci, wchodzą i wychodzą. Za stołem kassowym siedzi Rygielski, i odbiera pieniądze od interesantów, wydając im kwitki./

Woźny

Kto już zapłacił ratę i kwit dostał, niech wychodzi!

Marcin

(pchając się naprzód) Zaraz... zaraz...

Woźny

Czego się pan spchasz?! Rubel zapłacony.

Marcin

Zapłacony!

Woźny

A kwit z numerem jest.

Marcin

(Pokazuje kwity) Jest.

Woźny

No, więc wynosić się!

Marcin

(Uprzejmie) Z przeproszeniem pana woźnego, chciałem wiedzieć kiedy ciożnienie.

Woźny

To pan nie wiesz, że dziś?

Marcin

(j. w.) Nie wiedziałem.

Woźny

A pocóżeś pan bilet kupował?

Marcin.

A no przechodziłem tędy... widzę
że się ludziska z ulicy pchają, dla-
kiem i ja się wtrynił... widzę,
że kardy ciska rubelka kassje-
rowi, łakiem i ja cisnął, widzę,
że biorą kwitki na wygrane,
wziąłem i ja, ale kiedyma
być ciągnienie nie wiedziałem.

Woźny

Wszakże mówię, że dziś.

Marcin

A, teraz wiem.

Woźny

Może pan wygrać dwa krociśtolysięcy rubli.

Marcin

O mój Boże...

Woźny

Nie masz pan przy sobie cygara?

Marcin

Nie – ale dwa papierosy.

Woźny

Dawaj pan! (Marcin mu oddaje) Tak jest – dwa krociśtolysięcy rubli.

Marcin

A co ja bym z tylu pieniędzmi robił....

Woźny

No... wynosi się pan, bo miejsce drugim zajmujesz....

Marcin

(odchodząc) niech będzie pochwalony

Woźny

Na wieki wieków.

W. M. J.

Marcin.

(idąc spotyka Ignacową odchodzącą z koszykiem) A... pani Ignacowa z pieniążkami

Ignacowa

(dumnie) A cóż to ja gorszego? Może pan Marcin składać, moją

R.

i ja. fpi.

(Marcin wychodzi)

Scena 2ga

Woźny-Ignacowa w głębi przy stole kassowym. Rygielski- Kilku ludzi wchodzących i wychodzących.

Woźny

(do Ignacowej) A pani czego?

Ignacowa

Nasamprzód chciałam radę opłacić.

Woźny

(wskazując na kassę) Do kassy.

Ignacowa

Dobry to aby numer?

Woźny

No, pokaż pani... Ohm... nie rdzy... nierdzy...

Ignacowa.

A wygra on co?

Woźny

Dawaj pani dychacza, to powiem...

Ignacowa

No – masz pan... ino prawdę...

Woźny

Ten numer... może wygrać...

Ignacowa

Co pan powiada?

Woźny

Dalibóg! jeżeli inny nie wygra!..
No! do kassy! —

Ignacowa

Eee!... (do Rygielskiego) Przyniosłam
radę...

Rygielski:

Trzy ruble.

Ignacowa

Teraz takie podłe czasy nastały - nasza panna wszystko waży... Kurdziuchną wiórkę jarzyn, kurdy kawałek mięsa i ignatom nawet nie daruje.

Rygielski

A koszykowe to pies.?

Ignacowa.

Ee... teraz i te podłe kupcy pomną - dreli - dawniej, że rzydkiem to drzo jako tako - teraz takie panowie po sklepach, że czasem, ledwie coś z łaski dorucą...

Rygielski.

No, płacisz pani czy nie?

Ignacowa

Niech pan kasjer choć z pół rubla opuści

Rygielski

Idź pani do djabła! widzisz co tu ludzi czeka.

Ignacowa

No, to 30 kop... bierze pan, czy nie?

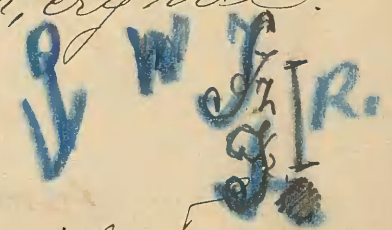

Scena 3cia

(Cir. Szydełko w liberyi postańcowej)

Rygielski

(do Szydełki) Czego sobie życzycie?

Szydełko

A to sykurację chcę opłacić

Rygielski

Sześć dziesiąt kopiejek.

Trydelko

(kładąc rubla na stół) Proszę- reśty z rubla...

Ignacowa.

(do Rygielskiego) No, bierze pan kasyjer ory nie? bo pójdę i nic nie dam...

Rygielski

(wydając resztę trydelko do Ignacowej.) Czekać, cóż z babą robić.. dawaj pani...

Ignacowa.

(płacąc) Byłby mi pan kassyjer i pół rubla opuścił...

Rygielski

Akurat.. z mojej kieszeni.... oto reszta, machaj pani....

Ignacowa

Ady raraz... niech ino w supełek
zawiąże... (spostrzegając Trydetkę)
a a... pan Trydetko? (odchodzi
na bok przed widzów)

Trydetko

(idąc obok niej) Pani Ignacowa...
jak się macie... gdzież pani teraz
służy?

W R
J. J.

Ignacowa

Tu niedaleko u Jarzemnika.

Trydetko

Rokosryńskiego?

Ignacowa

Eeee....

Trydetko

Dobre miejsce.[2]

Ignacowa

A niech je tam wszyscy djabli.... płacić bo płacą legitymalnie... ale mają nawrecronego mechanika.. do ci wagi ben gabgan tak wyrychtowaj że i pół tuba sięgnie....

Brydetka

O patrcie państwo...

Ignacowa

I ma tu człowiek wyjść

Brydetka

A jednak pani Ignacowa pieniążki w banku składa...

Ignacowa

Cóż tam na pieniądze... marne

trzy ruble na miesiąc

Trydetko

Dobre i to

Woźny

(do Ignacowej) Kto się zatatwić, niech wychodzi. —

Ignacowa

Żur... piż... idę....

Trydetko

A to pójdziny... kupię pani Ignacowej kufelek piwa.

Ignacowa

A to i drugi postawię.. (idą ku drzwiom)

Woźny

(do kilku pchających się) Gdzie?

godzie.

Jeden z przybyłych

Ano, do kasy z pieniędzmi.

Woźny

(popychając) Nie pchać się... po jednemu, (do innych gwarzących) Cicho! pan dyrektor idzie!

Pamfil

(wchodząc z ~~prawej~~ lewej strony do woźnego) Tylko grzecznie z klientami... bardzo proszę.

Scena 4ta

(Ci z drzwi środkowych wchodzą. Pan Ludki i Lauter sięgnęli za sobą Fajbusia i Chaję.)

Lauter

(do Fajbusia) Kim... kim... dus

ist der Drektor... /kłania się Pamfilowi/ Kłaniam Wilmorinego pana derektora. —

Pamfil.

Ha... jak się masz Laufer?...

Laufer

Właśnie sprowadziłem Kundmanów - Fajbusi i Chaja chcieli złożyć swoje posag

Pamfil.

Na dwa kwity?

Laufer

Zwyczajnie na dwa - on będzie miał jeden, ona drugiego. dopiero jak przyniosą akt złożenia, to się odbierze kapitał do interesu.

Pamfil

A ile macie?

Fajbuś

Tysiąc rubli.

Pamfil

To proszę do kassy.

Chaja

A jaki procent dostaniemy?

Pamfil

Dwieście od sta

Chaja

To z przeproszeniem pana dyrektora za mało.

Pamfil

A ileście myśleli

Fajbuś

Dziewięć

Pamfil

Ho! ho! –

Lauser

Ja im powiedziałem osiem. –

Pampil

Ale mój Lauserku, to niemożliwe.
siedm dostaną wypiątkowo... ja
i tak wkłady nie długo przestaną
przynosić.

Fajbuś

Dlaczego?...

Pampil

Bo ich mam za dużo - nie wiem
co robić z tymi pieniędzmi...

Lauser

(do Fajbusia) Herske?... no skła-
dajcie. –

Fajbuś

(sprzątając coś do Chai) Żaro - żaro...

Laufer

(do Pampila ciszej) Ale ja jeden procent dostanę...

Pampil.

No... jak zwykle....

Laufer

(do Fajbusia i Chai) Ale... dawajcie pieniądze.—

Fajbuś

(po krótkiej rozmowie z Chają.) My później przyjdziemy.

Pampil.

Dawajcie żeby bo niedługo kasę zamknę.

Fajbuś

Pożniej... pożniej...

Chaja

Przyjdziemy pożniej.

Lauer

(do Fajbusia) Dlaczego tyle się cofasz?

Pamfil.

Kiedy tacy uparci, to pal ich licho, dać im osin..

Lauer

(do Fajbusia) Herszle, dostaniecie osin!... podziękujcie panu doktorowi...

Fajbuś

Dziękujemy... ale my dziś nie głodujemy. —

Chaja

My sie nanyrlimy.

Laufer

(do Fajbusia) Ty srachray! ty coś kręcisz.

Fajbuś.

Stille. (ciszej) Widzisz Laufer... jak on nie wie co robić z pieniędzmi, to po co ja mu będę składał?

Laufer

To sie tak mówi... zwyczajnie....

Fajbuś

(do Laufera) Jak kto mówi, że nie wie co robić, a postępuje wyższy procent, to on już wie co ma zrobić... inno tego się nie mówi... (do Chai) Chaja kim...

Pamfil

Odchodzę?

Lauper

Nu... umrzeć chcę nazwyklić...
łapserdaki żydy!... (za odchodzącym)
a dwarcjer... czego mi próżno w
głowie zawrócyles?

Frajbus

(do Laupera) Ja wolę żeby ci tobie
teraz w głowie zawrócyło, jak
mnie potem... (ciągnie Chaję)
Kim... kim... (wychodzą)

Lauper

(do Pamfila) Ja ich du jeszcze
zawrócę... a nie dych do innych
(odchodzą)

Scena 6

Liż - Pani ludzi idących do kassy - Weronika.

Wo
P. We
R.

Pamfil

(widząc Weronikę n. s.) A... moja pośredniczka... (głośno) Cóż mi powiesz?

Weronika

(oglądając się) Chciałam stożyć rubla na dzisiejsze ciągnienie... (ciszej) Mam tu liścik do pana.

Pamfil.

Od panny Eugenii?

Weronika

A od kogoż by innego. (wsuwa mu list do ręki - ciszej) Ale panienka prosi o odpowiedź.

Pamfil

No... no... tymczasem idź do kassy.-
(Weronika idzie do Rygielskiego) płaci
i czeka za kwitem)
(Pamfil siada przybiórku i czyta
list.) O panna w gorącej wodzie
kąpana... (z uśmiechem) nie dziw
córka tarciennika... (czyta) ho... ho...
wypróżki, żem dwa dni nie był...
(mówi do siebie) ależ ja mam teraz
co innego na głowie... (po przeczytaniu)
ale słyszał kto, rozpacza, żem się
dotąd ojcu nie oświadczył... że
kilka partyi odrzuciła... że bez
mnie... żyć nie może... prosi!...
i co ta jej odpisać...
(bierze pióro i papier mówi)

„Droga moja – wprak i ja bez ciebie
żyć nie mogę... jestem zapracowany...
myślę tylko o tobie... jutro a najdalej pojutrze skończę bilans... i lokam
pfaka, pryfrunę do mojej bogdanki.
Cierpliwości... jeszcze dzień lub dwa...
Twój na wieki „Romeo" (zaklejając
list) to mój pseudonim w korespondencji miłosnej...

Weronika

(do Pamfila) Muszę wracać!" —

Pamfil

Masz liścik, a nie rgub go!... (oddaje
list i napiwek)

Weronika

(chowa list za stanik) Ach... no... przecie

T

mi to nie pierwszyzna. (idzie do drzwi środkowych, w których spotyka się z Rokosrypiskim) J P. W. Z. K

Rokosrypiski

(do Weroniki) A ty du co robisz?

Weronika

(zmieszana) Ja – nic proszę pana.

Rokosrypiski

I cremieś du przyszła? gadaj zaraz. –

Pamfil

(podchodząc do nich.) Cremuś nie mówisz? wpłacila tu ratę na drisiejsze ciosgnienie.

Rokosrypiski

A dlacregoś raraz nie powiedziała?

działa?

Weronika

Ja się tak pana nalękłam

Kokosryński

- No nuraj do domu, a nie walęsaj się.

(Weronika wybiega i za nią para ludzi pozostałych.)

Scena 9-a

Pamfil - Kokosryński na przodzie sceny w głębi Włóżny - Rypielski

Pamfil.

(ściskając rękę Kokosryńskiego) Witam kochanego pana! (patrzy na zegarek) Wsam czas.

Kokosryński

żadnego ze współników pieśni nie ma.

Pamfil.

Nie - ale tylko ich patorei śniadanko czeka ... a będzie wyśmienite. —

Kokosyński

Nie wstąpię - tymczasem zabiorę z panem sam na sam krótciutko pomówić. No ruszaj do domu, a nie wałęsaj się.

(Weronika wybiega i za nią parę ludzi porostałych.)

Scena 9ma

Pamfil. Kokosyński na przodzie sceny - w głębi Woźny - Rygielski

Pamfil.

(ściskając rękę Kokosyńskiego) Stuxtam

Słuchamy P. K. W. 127 R. 29

Kochanego pana! (patrzy na regarek)

Pampil

Proszę bardzo. Kassjer jest tak zajęty... że możemy najswobodniej rozmawiać.

Kokosryński

Nie radbym też, żebynam kto inny przeszkodził.

Pampil

(do Wożnego) Nowych interesantów nie wpuszczaj, póki nie zadzwonię...

Wożny

Rozumiem (wychodzi środkiem) 5

Scena 8ª

Pampil - Kokosryński - Rygielski (w głębi) rachujący pieniądze R

Kokosryński P. K.

Otóż idzie tu o sprawę domową.

Pamfil.

(wskazuje fotel.) Proszę bardzo miejsce
pan siada... (siadają)

Kokosyński

Od roku jak jestem współnikiem
państkim, zasługuje mnie pan
wyjątkową prawie życzliwością. —

Pamfil.

To zupełnie naturalne — wszak pra-
cuję dla wspólnego naszego dobra...

Kokosyński

Zapewne... choć co prawda ja jeszcze
żadnego rezultatu ze złożonych
tu funduszów nie widzę.

Pamfil.

Właśnie jedno i pojutrze kończąc
z dwóch świąt, kończę bilans...

i dowiesz się pan o nadspodziewanie
świetnych ryskach... (patrz w pugilares)
dotąd zarobiliśmy.—

Kokoszyński

(przerywając mu) Cieszę się bardzo... ale
w tej chwili nie o to mi idzie. Życzli-
wość swoją prześlesz pan i na moją
najstarszą córkę... Żenię—

Pamfil.

Czy drogi pan to zauważył?

Kokoszyński

Nie tylko ja ale wszyscy dokoła, całe
miasto żeni pić pana z nią, a mnie
zasypują zapytaniami, na które
nie wiem sam co odpowiedzieć.

Pamfil.

Będziesz pan mógł wkrótce zaspokoić

ciekawych mam bowiem względem
córki pańskiej najuczciwsze zamiary.

Kokosryński

Czemuż się pan z mini dotąd
kryjesz?

Pamfil.

Chcę przedewszystkiem światu i
panu okazać cnogom dokonać a dopiero
po złożeniu bilansu wszystkim
wspólnikom, najsolenniej poprosić
pana o rękę panny Eugenii.

Kokosryński

(ściskając go za rękę) A jeśli tak...
to bardzo pięknie...

Pamfil.

Mógłbyś pan mniemać inaczej?

Kokosryński

Czy mogę zakomunikować to mojej córce?

Pamfil.

(czyta i czyta) O panie! – pozwól mnie pierwszemu odkryć jej moje zamiary i moją miłość... nie pozbawiaj mnie tej rozkoszy. –

Rokoszyński

Z miłą chęcią... o ja takie delikatne uczucia rozumiem.

Pamfil.

(j. w.) – Dziki ale okrutne.

Rokoszyński

A teraz kiedyśmy załatwili stronę serdeczną, czy nie pomówilibyśmy o stronie materjalnej.

Pamfil.

Dla mnie jest ono zupełnie obojętne

Kokosryński

Ale nie dla mnie jako ojca.

Pamfil

Nie dbam o posag

Kokosryński

Powiedz mi pan z całą otwartością,
ile wynosi to uposażenie państwowe?

Pamfil

Jak się panu zdaje.

Kokosryński

Nie mam pojęcia.

Pamfil

Mniej więcej.

Kokosryński

Że trzy tysiące rubli

Pamfil

Mało.

Kokosryński

(usuwając się lekko z krzesłem) Który.?

Pamfil.

Mało.

Kokosryński

(usuwając się dalej) Pięć.?

Pamfil.

Jedź pan dalej.

Kokosryński

(z radością) Dresić

Pamfil.

Fak jest - prócz tantjemy.

Kokosryński

(chwyta go za obiedwie ręce) Panie Pam-
fil... mam dla pana cały szacunek
poważań - co mówię... więcej jak przy-

jorin! kocham cię!... (ściska go za rękę oburącz)

Pampil

A teraz pozwól pan, że zadzwonię... bo może klienci czekają.... (dzwoni)

Rokosryński

Nie przeszkadzam (z boku wchodzi)

Pampil.

Wpuszczać.

(Para ludzi wchodzi kłaniając się Pampilowi — poczem idą do Rygielskiego, składają mu pieniądze i po otrzymaniu kwitów wychodzą, równocześnie wpada Rajtavski

Scena 9-ta

Ci po chwili

Raytavski

Z. R. P.

Rajtarski 2

Nie przeszkadzam.

Pamfil.

Prosimy- prosimy

Rajtarski

(do Pamfila z rakłopotaniem) Dobrze, że pana zastaję.

Pamfil.

Właśnie czekam na państwa śniadanie....

Rajtarski

A prawda- zapomniałem o tem, w moim ciężkim kłopocie....

Pamfil

Cóż za kłopot?

Rajtarski

Potrzebuję dziś gwałtownie trzech tysięcy rubli.—

Pamfil

Więc cóż

Rajtarski

Rad pan karaci mi je wypłacić
z funduszu jaki rozrzutem —

Pamfil

Dziś jeszcze?

Rajtarski

Koniecznie.

Pamfil

To się pan zapóźno zgłosił dopiero
co posłałem do banku kilkanaście
tysięcy.

Rajtarski

Po co?

Pamfil

Jakto po co? – robię to w naszym wspólnym interesie – raz żeby pieniądze jakiś taki procent przynosiły, a powtóre, żeby przez dwa dni świąt nie trzymać pieniędzy w kassie, bo to rzecz niebezpieczna. –

Rokoszyński

Bardzo słusznie.

Rajtarski

Ale drogi panie, ja muszę mieć tę kwotę.

Pamfil

Będziesz ją pan miał zaraz po świętach.

Rajtarski

Potrzebuję dziś koniecznie na rozprawę do licytacyi – mam sumkę na sprzedawanym domu, jeżeli nie dostanę, [illegible] suma

mą spadnie.

Pamfil.

Hm... to niepryjemnie

Rajtarski

(Wstając) Śmiały się pan

Pamfil.

Cóż poradzę?

Rajtarski

Może by jeszcze w banku wypłacili

Pamfil.

Ani myślei... (patrzy na zegarek)
Po drugiej kassy już zamknięte.

Rokoszyński

To się wie.

Rajtarski

Może tu są wpływy większe?

Pamfil.

że są konieczne do wypłaty zameldowanych czeków.

Rajtarski

(chwytając się za głowę) Co ja porzęę? Co ja porzęę?

Kokosyński.

(do Rajtarskiego) A zawsze na ostatni moment...

Zamfil.

(po chwilce do Rajtarskiego) Ale żeby panu dać dowód, jak gorąco pragnę mu wygodzić, wypiszę panu prekar na Bank Państwowy na dwa dni miesięcznie pan zdyskontować gdzie zechce....

Kokosyński

(do Rajtarskiego) Widzisz co to za zacna

P. Z. R.

R. K. R.

dusza...

Rajlarski

A no... niech i tak będzie... (wiada)
(Pamfil przybiurku wypisuje czek)
(do Kokosryńskiego) Wolałbym był... go-
łówkę, jak jaki świstek.

Kokosryński

Świstek przez Pamfila podpisany,
to gołówka. –

Rajlarski

Ale kto mi go wypłaci? Pan nie
masz gotowizny w domu?

Kokosryński

W domu nie trzymam z obawy złodziei.
Tu ją składam.

Pamfil

P. R. K

(podając Rajtarskiemu rękę) Służę.

Rajtarski

(wstając) Dziękuję.

Pamfil.

Ale wróciss się pan przecież na śniadanko.

Rajtarski

Nie wiem czy zdążę... jeśli pieniądze zdobędę i dorożkę prędko zawołam to wrócę.

Pamfil.

Koniecznie... tembardziej, że zdam wam sprawiony relację z ryskow za cały rok.

Rajtarski

A rezultat dobry?

Pamfil

więcej jak dobry.

Rokosrypiński

świetny.

Rajtarski

Ano, to Bóg zapłać... (ściska Pamfila i Rokosrypińskiego - we drzwiach spotyka się z Grechotkiewiczem

Grechotkiewicz

Co to? uciekasz przed śniadaniem?

Rajtarski

Muszę... ale wrócę... nie zjedz mi wszystkiego. (wybiega)

Scena 10ta

Pamfil - Rokosrypiński - Grechotkiewicz w głębi Rygielski.

Grechotkiewicz

T. g. K

(witając) Kochanego pana Kokosrypińskiego.

Kokosrypiński

Witam, nie widziałeś pan vesty współników?...

Grechotkiewicz

Nie... ale chyba przybędą.

Pamfil.

Nie wątpię... raz, że vekowich sinia-danko królewskie, a powtóre słotka ich miła niespodzianka.

Grechotkiewicz

Jaka? jaka?

Pamfil

Dowiedzą się o nadspodziewanym rezultacie roku rezrlego...

Grechotkiewicz

Tem lepiej... (bierze Pamfila na bok)
Radbym z tobą pomówić parę słów,
sam na sam.

Pamfil

Czekaj... Wyprawimy Rokosryńskiego
i kassjera. —

Grechotkiewicz

Ale raraz.... bo niedługo reszta
gołowa nadejść.... 9. 9. 72

Pamfil

(do Rokosryńskiego) Kochany panie...
a moiebyś co przedrzucił.

Rokosryński

Co prawda... jestto moja godzina
obiadowa... a licząc na to śniadanko,
wyszedłem głodny jak chart. —

Pamfil

A no... to porwół pan obok do jadal-
nego pokoju.- Kasyer będzie ci dym -
rasem robił honory.

Rokosrypiński

Z ogniem. —

Pamfil

Panie Rygielski.

Rygielski

Co pan dyrektor każe?

Pamfil.

Każe pan na chwilę i'
przejdź z panem Rokosrypiskim co
przegryść.....

Rygielski

(drapiąc się w głowę) Kiedy pieszczem

kassy nie zrachował.

Rampil.

Zrobimy to potem... daj mi klucz...
(bierze klucz od kassy) a tymczasem
idźcie... znacie tam kawiarenkę,
idźcie... Tosia...

Kokoryński

(krzycząc głową) Mniam... mniam...

Rygielski

(do Kokoryńskiego) Idźcie pan dobrodziejowi...

Kokoryński

Niechże pan porzuci...

Rygielski

(przy drzwiach na lewo) O ja tu jestem
w domu...

Rokoszyński

(tak samo) to i ja jako wspólnik

Grechotkiewicz

Dajcie pokój do djabła ceremonjom.

(wypycha ich za lewe drzwi)

Scena 11

Pamfil — Grechotkiewicz

Pamfil

G. P.

O cóż idzie?

Grechotkiewicz.

Słuchajno Pamfilku... (gwiżdże palcem)

Ty mi wtaniesz w drogę.

Pamfil.

Za? gdzie? co?

Grechotkiewicz

21 Feni.

Pamfil

U jakiej Geni?

Grechotkiewicz

Nie udawaj baranka... u córki Rokosrypińskiego.

Pamfil

(zdziwiony) To czyste przywidzenie... bywam tam tak rzadko.—

Grechotkiewicz

To nie dowód.. można się spotykać gdzieindziej, naprzykład u pani Balbiny—

Pamfil

U Cierniszowskiej?

Grechotkiewicz

Tak.. tak... jestto jej ciotka i opiekunka.. a ma zrobić Genię moją spadkobierczynią.

Dampfil

Aaa... więc w tem tkwi powód
dwuch podejrzeń?

Grechotkiewicz

Bynajmniej... Kocham Genię miłością tak czystą, tak bezinteresowną, że pojąłbym ją za żonę, choćby była tak goła jak Ewa...

Dampfil.

A wiesz... że byłoby jej z tem do twarzy.

Grechotkiewicz

Nie kpij... tylko odpowiadaj! masz jakie zamiary względem niej?

Dampfil

Żadnych... serce moje zostawiłem w Portugalii...

Grechotkiewicz

I nic między wami nie było?

Pamfil

Ależ nic.

Grechotkiewicz

I nie będzie?

Pamfil

Zaręczam ci...

Grechotkiewicz

(wyciąga rękę) Słowem honoru?

Pamfil

(j. w.) Słowem honoru!

Grechotkiewicz

No, to dawaj pyska. — (całują się) i nie mówiący o tem. (Wchodzą w głąb)

Scena 12

Ci: Wolny potem Cienniszewski

g. w. P.

~~i Trosek~~

Woźny

Dwóch panów czeka.

Pamfil

Kto taki?

Woźny

Jeden pan Cieniszewski - drugiego nie znam... (Woźny wychodzi - równocześnie wchodzi Cieniszewski i Trosek.)

g. e. T. P.

Cieniszewski

Przyprowadzam gościa z sobą.

Pamfil

Ach... pan Trosek dobrodziej... nareszcie raszczycił pan choć raz nasze biuro...

Grechotkiewicz

Nieważny Tomasz

Trosek

Skacrego.?

Pamfil

Nie chciałeś pan do nas przystąpić...

Pieniężowski

Choć go nieraz namawiałem...

Grechodkiewicz

Będziesz pan dzisiaj zadowolony, jak się dowiesz o rezultacie osiągniętym za rok reszty.

Trzosek

Być może - ale mam jur taką naturę, że nic na ślepo nie robię...

Pamfil.

To bardzo słusznie - bo się narazić być solidarnym...

Trzosek

Nie mogę ter grosza ryzykować, bom nań ciężko pracował, odejmować sobie nieraz od ust.

Cierniegowski

Ale za to baranich skórek przybywało...

Trosek

To pewniejsze... jak wszystkie akcje, spekulacje...

Pamfil

Ma i to po części rasadę — ale mniej zamożni z głodu by przy takim procencie pozdychali...

Trechowkiewicz

Teraz z własnego, kiedy listy mało co więcej nad cztery od sta przynoszą.

Trosek

e. g. T. P.

Mnie do wydarcia.

Pamfil

Ja bez nigdy pana do żadnych opera-
cyi z nami nie namawiałem....

Frosek

To prawda, i dla tego choć mało
komu wierzę, wrbudziłeś pan we
mnie trochę zaufania.

Pamfil

Czyż tylko trochę?

Frosek

No... po roku istnienia, bądź pan
i z tego zadowolony pan, bo stanowisz
wyjątek....

Pamfil

Dziękuję serdecznie.

141
C. T. G. P.

Grzechotkiewicz

(do Pamfila) Iść dowód uprzejmości, możebyś pana Frzoska zaprosił do naszej biesiady.

Pamfil.

Ale to się rozumie.

Cienięgowski

Ja go tu w tym celu przyprowadziłem....

Frzosek.

O przepraszam!.. przyszedłem nie na wycieczkę.

Pamfil

Fi donc!... któżby pana o to posądził?

Frzosek.

A no... po takiem głupiem odez-

wania się.

Cieniegowski

(przerywa mu) Frosek! cóż to za epi-
set?

Frosek

Lupetnie rasturony.. bo kbo by mnie
nie znał, mógłby temu uwierzyć.-

Pamfil.

Niechże Bóg broni.

Cieniegowski

A pocóżeś innego przysredł?

Frosek

Przysredłem z małym interesem,
a raczej z prośbą.-

Pamfil.

Proszę bardzo.. jestem na rozkazy
pańskie...

Trosek

(bioraz go na bok) Wyjechałem do Hobelu, wiąc boję się być okradzionym - odebrałem dziś z hypoteki kilka tysięcy w listach wartościowych... i nie wiem jak mi się z tem nosić - nie znam tu nikogo z bankierów.. czy nie pozwoliłbyś mi pan na te dwa świeta, żeby u siebie te papiery?

Pampil

(od niechcenia) ale... czemu nie....

Trosek.

ale tylko do przechowania.. zaraz po świętach je odbiorę

Pampil

I ja to za warunek stawiam.

Trosek

Dlaczego? Prawa bardzo ujemna
za rozkazy pruskie. [illegible]

Trzeci.

[illegible]

Pamfil.

Bo z zasady cudzych papierów do
przechowania nie przyjmuję. de-
pozyt... to rzecz świętą!... obrzędową
trzeba pilniej jak własnego grosza.

Trzeci.

To bardzo piękna zasada... a więc
zgoda.—

Pamfil.

Ale zgoda.... zgoda....

Trzeci

Ale przechowanie nic mi pan

nie spodziewasz?

Pampil

Owszem... powinieneś...

Frosek

Jaką?

Pampil

Z jest pan z nami śniadanko.

Frosek

Aa... na taką powinieneś się zgodzę...

Proszę (wyjmuje pakiet z kieszeni)

Pampil

(biorąc paczkę) Zachowam je w tej szafie, w górnym przedziale. —

Frosek

A dobrze się zamyka?

Pampil

Na pięć zapustów... jest prywatna ognio-

Arwatę... zaraz i kwit panu wypiszę...
(idzie do kasy, paczkę po przeliczeniu wsuwają)
przedział górny zamyka i siada do napisania
kwitu. – Frosek wraca do reszty.)

C. T. 9 Pieniężowski P.

(do Frosia) Cóż ratalnie interes?

Frosek

Gładziej jak myślałem... ale to zacny
człowiek. –

Pieniężowski

Wiesz ci mówiłem....

Grechotkiewicz

Dziedzicem w każdym calu.

Pamfil C. T. P. 9

(do Frosia) Oto kwit! (do Pieniężowskiego i Grechotkiewicza) Kwitę
kochanym panom.

Cieniegowski

A czy już się wszyscy zeszli?

Pamfil

Pan Kokosryński już tam pracuje

Grechotkiewicz

A to śpiesznny, bo on nie żartuje.

Cieniegowski

Ten żarłok wszystko połknie.

Pamfil

Brak tylko rejenta.... ale on nie chybi.

(Gawracki wchodzi)

Frosek

A... o wilku mowa....

Scena 13

Ci: Gawracki

Gawracki

Jak się miacie? (wita się kolejno)
przepraszam za opóźnienie, ale miałem dwa akty ważne... testament i indercyzę.

Grechotkiewicz

Pierwszy smutny a drugi wesoły

Zawracki

Myliss się...

Frosek.

Bywa czasem przeciwnie.

Zawracki

Tak i tu było - przy testamencie sukcesorowie czychający za drzwiami, byli tak rozproszeni, że im się gęby od śmiechów nie zamykały - natomiast przy indercyzie, na przemian strasznie nosy pozwieszali.

Cieniężowski

Dlaczego?

Grzechot.

Pewno ich teściowie pokpiwali.

Zawracki

I grubo się zawiedli na cyprach

/: Żerowicz, wchodzi :/

Scena 14.

Żerowicz.

Kto tu mówi o cyprach?

Pamfil

Ja, szanowny profesor.

Trzosek i Grzech.

Witamy, witamy!

Pamfil.

No, tośmy już w pełnym komplecie

Cieniężowski

Kiedy tak, to nie tracimy czasu,
bo tam Kokoszyński gospoda"

ryć jak szczur w mące.

Pamfil.

Naturalnie.. /: wota za scenę na lewo :/ Panie Rygielski... powda, waj panom wódeczki.. ja zaraz nadejdę, tylko kasę zamknę..

/: wychodzą :/

Scena 15ta.

Pamfil /: naciska dzwonek - wchodzi woźny :/

Niema tam nikogo?

Woźny

Jakaś pani szeska, chce się widzieć koniecznie.

Pamfil. /: zniecierpliw. :/

Któż to?

Woźny

Oto jej bilet w kopercie.

Pamfil /: wyjmuje kop. :/

A to miła dziewczyna.. /: do woźnego :/ Powiedz jej, że mam tu pana Rokoszyńskiego u siebie.

Woźny

Rozumiem. (odchodzi po chwili wraca)

Pamfil

No cóż? Posłka?

Woźny

Poleciała jak oparzona

Pamfil

A teraz nikogo nie wpuszczać.

Woźny

Rozumiem. (wychodzi na wprost)

Scena 16ta

Pamfil - Lwarce

Pamfil

(podchodząc do drzwi z prawej strony)

Past. - (z lychże drzwi wsuwa się ostrożnie Lwarce - cisza.) Depesza jest?

Lwarce

(zatrzaca drzwi z rydwanska)

Przed chwilą nadeszła... (podaje telegram)

Pamfil

(po przeczytaniu) Gotów jesteś?

Iwarce

Pytanie!? — a ty!

Pamfil

I ja. —

Iwarce

Zatem.

Pamfil

Dziś w nocy... tylko cichutko... ee...

Iwarce

Bądź spokojny i mucha nas nie usłyszy. (wychodzi w tej samej drzwi na prawo. Pamfil idzie ku drzwiom na lewo.)

(Za sceną słychać toast.)

„Zdrowie gospodarza"

(we drzwiach lewych ukazują się Grechotkiewicz – Lawracki – za nimi Wrosek – ze szklankami w ręku.)

Kokosryński

Zacny gospodarzu! ~~[illegible]~~ przyjmij swoje zdrowie. —

Reszta obecnych

Wiwat Pamfil.

(ściskają go w objęciach)

Gastona spada

Koniec aktu 3-go

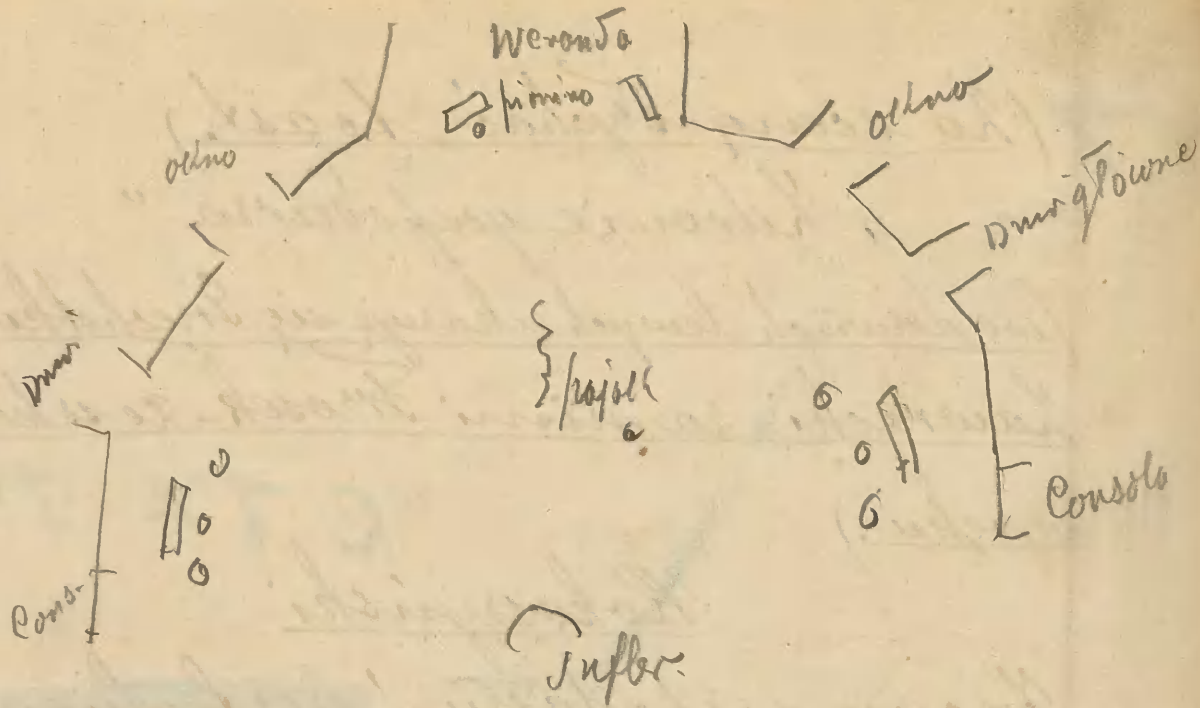
Veranda
primo
ottavo
ottavo
Duca d'Aosta
Duca
Consolo
Consolo

Tufler

DYREKCYA TEATRU HR. SKARBKA WE LWOWIE

Akt IV

(Salonik Kokoszyńskiego, jak w akcie drugim.)

Scena 1

Kokoszyński. Ferenia

(siedzą – on na kanapce – ona na krześle przy stole z lewej strony sceny; obcinają kupony od małej kupki listów nadawczych)

Kokoszyński

(poprawiając binokle na nosie, ogląda kupon odebrany od Ferenii)

Jak ty ten kupon obcinałaś, moja Ferenio?

Ferenia

źle.

Kokoszyński

A naturalnie skręciłaś nogę, skręciłaś nogę i skalecyłaś preresa.

Ferenia

Jakiego preresa?

Rokosz

(pokazując kupon) A noty.

Ferenia

(z uśmiechem) Ach mu się nie stało...

Rokosz

Gadajże z głupią dziewczyną. Jeśli się preresa nie boli, bo się mu nosa, ani innej części ciała nie ucięło, ale podpis mogą zakwestjonować.—

Ferenia

Kto? co?

Rokosz

A no i coś kupon będę wypłacał.

Ferenia

Eee... Ojculek, aby zwędrić...

Rokosyński

Cowo? Dziewczyno! – nie bądź taka harda ten się nareszcie dał przebłagać twemu mechanikowi i zezwolił na wasz związek.

Ferenia

A ciekawam gdzieby mi ojculek znalazł lepszego męża?

Rokosyński

Co? stu lepszych!

Ferenia

(kręci głową) Ołó! ho!... zarar!

Rokosyński

(obcinając kupon) A naturalnie każdy
zawód lepszy jak ten. Doktór lepszy,
bo ludzie zawsze umierać muszą. –
Adwokat lepszy, bo ludzie się zawsze
kłócić będą. – Kupiec lepszy, bo ludzie
zawsze jeść i pić muszą. – Krawiec
lepszy, bo ludzie nago chodzić nie
mogą – A tymczasem inżynier co?

Ferenia

(przestając na chwilę obcinać)
A co? Albo to pan Jan mienia
robił?

Rokoszyński

Teraz ma, póki wierci kanały
i wodociągi, ale jak to skończy...

Ferenia

(przerywając mu) To znów coś znajdzie do wiercenia. —

Kokosryński

Ee... co tam z tobą dyskutować!... zasklepiłaś się w swoim panu Panie. —

Ferenia

Bo go kocham całem sercem.

Kokosryński

Ja też dla tego tylko rewolwerem wytrzymałem go co prawda cały rok....

Ferenia

Aj, niech tego, ojcu kowi Pan Bóg nie pamięta. —

Kokosryński

Cicho smarkulu!... widziałem co robię. miałem inne widoki dla ciebie.

Ferenia

Ja nie chcę innych widoków-
mnie mój Janek wystarcza!... Ko-
cha mnie, ja go kocham.... pra-
cuje i ja pracą nie gardzę.-

Kokosryński

To też będziecie całe życie biedę klepać

Ferenia

To będziemy klepać.

Kokosryński

A tymczasem Genia będzie panią
co się rowie.

Ferenia

Niech sobie będzie! ja jej tego pana
Pamfila nie zazdroszczę!

Kokosryński

Licho! dyrektor? to jeszcze sekret!....

Ferenia

Ładny mi sekret o którym wróble na dachach świergocą. –

Rokosrzyński

Cicho powiadam! rozumiesz? – Pan Pamfil, do człowiek wyjątkowy! do finansista z głową. do kroci dojdzie on i my z nim! to nie jakiś tam- (pogardliwie) kiepski mechanik.

Ferenia

(gniewnie) Ojculku! proszę cię, nie wyrażaj się tak o nim, bo wszystko rzucę i pójdę.

Rokosrzyński

No! no! słuchaj ty smarkacu! patrz co robisz? Dokaż no ten kupon! (bierze kupon) widzisz co zrobiła z tym

radcę.

Ferenia

(patrząc na kupon) Co?

Rokoszyński

Ukąsiła mu kawałek ogonka.

Ferenia

(śmieje) A po co taki rakarz robi?

Rokoszyński

Bo widać szlachcic z fantazją... ale ty uważaj strzyżcie jakiś... krzywy prosto!

Ferenia

A to niech mi się ojciec nie spore-ciwia — Jak kto, co ma mojego Janka powie, to się zaraz dowie...

Rokoszyński

Że złości.

Ferenia

Że rłości czy z miłości... ja nie wiem...

Rokosrzyński

(łagodnie) To... uspokój się mała... uspokój, nie trzeba tak kochać gwałtownie, bo ranię czyż siebie i mnie....

Ferenia

A matecka czy tak ojca nie kochała?

Rokosrzyński

(z westchnieniem) Oj – kochała niebo-racka... kochała... do śmierci i reszta przed czasem ze świata (ociera łzę)

Ferenia

(całując go w rękę) Ojczulku drogi, przepraszam, jeślim przypomniała

Rokosrzyński

Nie mówmy już o tem, bo widzisz... (wciera łzę) oboje wyglądać będziemy jak margaje, a tu gości naszych trzeba przyjąć wesoło... bo to dzień będzie uroczysty...

Ferenia

Uroczysty! Przecież nigdy ich imienin dziś nie ma.

Kokoszyński

Powtarzam ci uroczysty!

Ferenia

Nie chciałeś mi ojczulku powiedzieć, z jakiej okazyi zaprosiłeś dziś gości.

Kokoszyński

Nie chciałem bom obiecał panu Pamfilowi sekret, ale teraz po-

wiem ci na ucho, że dziś ma on przyjść
i oświadczyć się o rękę Leni solennie!
chcę więc, abyśmy radość naszą
podzielili... i abyśmy zaraz z kopyta
urządzili ranszerunu.

Ferenia

(z wyrzutem) No widzisz ojczulku, ere —
mniej mi tego wcześniej nie powie-
dział? bylabym upiekła faworków...

Kokosryński

Obejdzie się bez twoich faworków na
taką okazję obstalowałem tort!

Ferenia

Taaaak?

Kokosryński

A tak... i w dodatku tort hiszpański...
rozumiesz?

Ferenia

Hiszpański?

Rokosz-yński

Będzie do symbol ojczyzny, mego
przyszłego księcia. Hiszpan prosi
o rękę Polki. Polak stawia
mu hart hiszpański!... A co! —
czy nie wspaniała myśl!

Ferenia

(kończąc obcięcie kuponu) Wyborna!
ale kiedy tak wpadnę - jeszcze
do kuchni i drochę konserw do kom-
plotu dobiorę. /w Toku

Rokosz-yński

A skończyłaś już wszystkie ku-
pony.

Ferenia

Ferenia

Skończyłam... tak ich teraz niewiele.

Kokoszyński

Zostawiłem tylko trochę listów na wyprawę dla was, resztę zmieniłem i wpłaciłem do naszej wspólki z Pamfilem.

Ferenia

Czy to ma być korzystniejsze? –

Kokoszyński

Dobra sobie! Te głupie listy czynią cztery procent rocznie, a Pamfil nam daje za rok cztery piętnaście procent rzyska rozumiesz?

Ferenia

Nic nie rozumiem. –

Kokoszyński

T. 72.

No, idź do kuchni... szkoda mojej gęby! (zbiera w kupkę listy i kupony - i chowa je do kieszeni) Ferenia wychodzi w drzwi na lewo - równocześnie z głębi wchodzi Grechotkiewicz wystrojony we frak i biały krawat.)

72.g.

Scena 2

Rokosz-ński - Grechotkiewicz

Rokosz-ński

Ja... Jan Grechotkiewicz...

Grechotkiewicz

(serdecznie) Witam drogiego kochanego pana... (wita się)

Rokosz-ński

Cóżeś się tak solennie wystroił?

Grechotkiewicz

Nie bez powodu, drogi panie.—

Kokoryński

(u. s.) Gryżby już wiedział?...

Grechotkiewicz

(z deklamacją) Tę okazję drogi panie... są dni solenne racy panie, w których człowiek czuje podniesiony nastrój ducha, czuje zarazem potrzebę przystrojenia zewnętrznego ciała w to co ma najpiękniejszego...

Kokoryński

Dla mnie ~~frak~~ nie jest najpiękniejszą częścią garderoby.

Grechotkiewicz

To rzecz gustu... jest on jednak strażą, w którą się tylko na wielkie uroczystości przystrajamy.

Rokosrzyński

Ależ... ja doprawdy jeszcze o urodzinach żadnej nie wiem.—

Grzechotkiewicz

Ale jej się domyślasz?

Rokosrzyński

No... coś... niby.

Grzechotkiewicz

Drogi panie! czyś badał kiedy swoją córkę?

Rokosrzyński

Którą? bo mam ich trzy.—

Grzechotkiewicz

Pensjonarka się jeszcze nie liczy.— Panna Teresa, tak jakby nie istniała, bo jest narzeczoną.—

Rokosrzyńska

Kokoszyńska

A więc mowa o Jem.[e]

Grechotkiewicz

Naturalnie. Czy nie zauważyłeś pan widocznej zmiany w tej cudnej istocie? czy nie widzisz, że serce jej jest zajęte?

Kokoszyński

g. Z.

Podobno... tak ludzie mówią... ale może to jeszcze nie na serjo...

Grechotkiewicz

Owszem panie drogi, jaknajbardziej serjo...

Kokoszyński

A więc mówiliście o tem z Panną?

Grechotkiewicz

Tak jest... zwierzyłem mu się

Kokoszyński

(zdziwiony) Pan! jemu?

Grechotkiewicz

No, naturalnie!

Kokosryński

Czegoś mu się pan zwierzył?

Grechotkiewicz

Z mego uczucia! o! bo ja kocham córkę jaińską.

Kokosryński

(z. s.) Zwarjował... (gł.) A cóż Pamfil na to?

Grechotkiewicz

Uściskał mnie tylko jak brat, jak przyjaciel...

Kokosryński

(z. s.) No, jużmnie nie rozumiem....

Grechotkiewicz

Czy to pana dziwi?

Rokoszyński

(zmieszany) Wistocie... spada mi kotak niespodzianie

Grechotkiewicz

Śmiem się z tem, może zbyt długo... ale jeśli pan pozwoli, dziś panience Eugenii odkryję serce moje...

Rokoszyński

(j.w.) Nie zrób tego! — dziś byłoby moje nie w porę... to jutro...

Grechotkiewicz

(wskazuje na frak) Przygotowałem się jak pan widzisz na tę ważną chwilę...

Rokoszyński

(Tragicznie) Jutro! jutro!.. ja pana
proszę...

Grechothiewicz

Dla czego?

Rokosryński

Mam... w tem... mój powód...

Grechothiewicz

Dla, ustąpię przed wolą pańską..
ale zwierzkowi naszemu sprzeciwiać
się pan nie będziesz.

Rokosryński

Wszystko zależeć będzie od Geni,
no i od cioci Balbiny, która się nią
jak córką opiekuje.

Grechothiewicz

Wiem o tem i nadziei nie tracę.

Kokoszyński

(n. s.) Diesz się biedaku! (idąc ku werandzie) Klepki mu się w głowie poniewierały! (Wchodzą: Pytelska Lawracki – Frania – i Rajtarski) Ha ... witamy! witamy,

g. M. P. Z. F. R.

Scena 3cia

(Ci: Pytelska – Lawracki – Frania – i Rajtarski – Pytelska.

Pytelska

Znowu pierwsi przybywamy ...

Kokoszyński

(witając) Tem lepiej.

g. P. K. Z. F. R.

Lawracki

Uprzedzałem, że jesteśmy zaraz ...

Pytelska

A zawsze przez pana Rajtarskiego

Rajtarski

Cóż w tem złego.

Frania

Panu zawsze pilno!

Rajtarski

(cicho do Frani) Ach jak!

Grechotkiewicz

(do Pytelskiej) Niechże mi wolno będzie powitać...

Pytelska

Fiu! fiu! jaki pan dziś łaskawy.

Grechotkiewicz

Czyż dopiero dziś?

Frania

Ale zawsze... zawsze (Grechotkiewicz się kłania)

Rajtarski

Zwierciadła jak się wystroi (do Kokoszyńskiego)
Czy to dziś może jaki bal?

Kokoszyński

Ale zkąd?

Rajtarski

Robym się wrócił po frak...

Zawracki

Ja...

Kokoszyński

Dajcież panowie pokój!

Rajtarski

(wskazując na Grzechotkiewicza) A po cóż on się tak wykrygował?

Grzechotkiewicz

Bo mu się tak podobało.. Cóż to komu przeszkadza?

Rajtarski

Rajtarski

Ależ bezwątpienia.

Kawracki

Ani mniej.

Pistelska

Dobrze zrobił młodym ludziom
śpiak nigdy nie zaszkodzi...

Rajtarski

To prawda... ale młodym...

Grechotkiewicz

(z ironją) Dla tego złuszczyć zrobił
przechodzeń w kurierku...

Kawracki

(na s.) Wybornie.

Rajtarski

(do Grechotkiewicza) A ty nie wtaśmiwie

przychodzić we fraku...

Frania

Ale dajcież panowie pokój tym prze-
konywaniom.

Rokosryński

To prawda... (do dam) Kaczcież panie
spocząć.

Pytelska

(do Rokosryńskiego) A gdzież panienki?

Rokosryński

Odłóż i one!

(Pytelska i Frania siadają na koredce
na prawo)

Grechotkiewicz

(spostrzegając wchodzące Genię i Terenię
z lewej strony mówi) Ha... nasze panie

Scena 4ta

Ciż – Ferenia – Genia

Pytelska

Ładnie to, że gospodzie dają ~~dla~~ czekać na siebie.

Ferenia

(witając się) Przepraszam, ale byłam bardzo zajętą ....

Frania

A Genia?

Genia

(witając się) Oj ja wybaczcie panie.

Pytelska

(do Geni) Przebaczamy, choćby dla tego, że tak dziś ślicznie wyglądasz.

Erechodkiewicz

(do Geni) O to prawda! urocze!

(Frosek wchodzi)

Scena 5ta

Liz - Frosek

Rokosrynski

A kochany pan Frosek.

Ferenia

(biegnąc do niego) Kujasrek!

Frosek

(całując ją w czoło) Jak się masz pie-
szczotko?

Pytelska

(do Frosia) Widzę, że przyszła siostrzenicrka w łaskach...

Frosek

Nie daję kochan ją... jak gdyby syn nią

g.g. K.T. Te R. T. 07 Z

była...

Rojtarski

(podbiegając crule) Witam raczego pana...
i jeszcze raz dziękuję za ocalenie
mej cnoty

Wrzosek

(ciszej do Rojtarskiego)
Dobrze pan pokój...
(do gości i kobiet wskazując na Teresę)
Jakiebym dej dziewczyny nie miał
kochać - ona pogodziła mnie z ludźmi...

Genia

(podchodząc z pouczaniem) A ja?

Wrzosek

(przyciskając jej rękę) I pani takie...
Nimem was poznał, nie lubiłem
kobiet... dziś widzę, że to wcale

nie te istoty...

Pytelska

Zaręczam, że prejrzałeś pan.

Frosek

Nie wszystkie naturalnie. —

Chawracki

Ale większość. —

Frosek

Większość czy mniejszość, dość, że są....

Genia

Dziękujemy, ira to.

Chawracki

(do Pytelskiej) Oj są.

Rajtarski

(do Frani) I jakie dobre, jakie powściwe...

Grechodkiewicz

(ciszej do Geni) Istne anioły

Rokosrzyński

(z westchnieniem) Kto raz tego dobra zakosztował, temu później zawsze ciężko dolega...

Frosek

Wiesz pan, że i ja do sobie nieraz mówię...

Rydelska

(do Frosia) Ale jeszcze nie masz dwadzieścia.

Frosek

Ee... któraby mnie teraz chciała?

Genia

O! z malarta by się nie jedna!

Frosek

(głaszcze jej rękę) Jak uważasz filutka?

Serenia

Genia ma świetną sację!

Grechotkiewicz

(cicho do Geni) Zawróćisz mu pani głowę.

Genia

Cóż to panu szkodzi?

Grosek

(do Geni grożąc) Nie wodźcie nas na pokuszenie... djabełki wcielone... ale cóż to mego smyka niema?

Genia

Kogo?

Grosek

No swego narzeczonego...

Kokosyński

Pewnie cóś tam wieczorami...

Rybelska

I pana Pamfila jeszcze niema.

Kokosyński

O będzie na pewno.

O, będzie napewno.

Grechotkiewicz

Napewno!

Frosek

Chciałeś go pan dzisiaj?

Grechotkiewicz

Dziś nie...

Frosek

Ja rachodziłem sak sobie, od nie-
chcenia, kato kantorem
ale drzwi były zamknięte.
Wspominał mi onegdaj na odejściu,
że się zamknie i nie ruszy, póki
bilansu nie skończy, chce nam
bowiem dziś przynieść gotowy rezultat
zysków...

Rokosupiski

(A mają być świadne...

Frosek

A cienięgowskich nie będzie?

Kokoryński

Prosiłem... R.F. g. ge Te. K.T. P.T.Z

Ferenia

Obiecali się. (podchodzi do Geni i Grechowiczowej)

Pytelska

(znacząco) Choć podobno ona... trochę ska-
buje...

Frosek

Łóż to.

Pytelska

(j.w.) Panu jako kawalerowi nic do tego.

Frosek

No, no.

~~Co mo~~...

Pytelska

(z uśmiechem) Ale mówią... (szepce do ucha Kokosryńskiego)

Kokosryński

Co pani powiada?

Pytelska

Tak mówią.

Kokosryński

(zmieszany na s.) A dobrze się ~~ożenić~~ ożenić

Gawracki

(do Pytelskiej) Że co? że co?

(Pytelska szepce mu parę słów na ucho)

Gawracki

Czy być może? (szepce Troskowi do ucha)

Rajtarski

(przybiegając do Pytelskiej) Co się stało?

Pytelska

Ojciec do ciekawi ci mężczyźni!

Rajtarski

Powiedz pani prosto. —

Pytelska

Kawalerom się nie śpi!

Frosek

(do Kokosińskiego ramy śloną) A —
a Toby massar cudu dokarał?

Kokosiński

To prawda! (n. s.) Djabelski wynalarek!

Rajtarski

(postępując ku) Ha... domyślam się!...
to paradne.

~~Ba~~ zawadne!

Serena

(do Kokosryńskiego) Ajcrulku co to za sekreta?

Kokosryński

To nie twoja rzecz... idź do pa-
nien. ~~(spostrzega wchodzących głębią~~
Cienięgowskich) A otóż są...
(Cienięgowscy wchodzą)

Scena 6-ta

Cż. Balbina - Cienięgowski -
Kokosryński - Zawracki i Rajtarski
(podbiegają razem) Witamy. wi-
tamy.

Cienięgowski

(usuwając ich lekko) Tylko nie tak

obcesowo, moi panowie. Siadaj aniołku (córej) ostrożnie... (całuje ją) R.T.

Pytelska

Jak się kochana pani mieva?

Balbina

Jestem trochę niedysponowana.

Pytelska

Cóż to migrena?

Balbina

(od niechcenia) Tak?

Pytelska

Czy może katarakta niedyspozycja?

Balbina

(podając rękę panienkom) Taaak?

Pytelska

A może coś gastrycznego?

Balbina

(spuszczając wzrok, niechętnie) Nie wiem...

Cieniężowski

Ale cóż tak indagować? przecież pani nie doktór.

Rytelska

Nie masz się pan czego gniewać... badam tylko przez ciekawość...

Cieniężowski

Ale cóż tak indagować? przecież pani nie doktór!

Rytelska

Nie masz się pan czego gniewać... badam tylko przez ciekawość...

Cieniężowski

Dziękuję za nię.... ale - trudno w dzisiejszym rycerstwie zwierzać się z każdej przypadłości....

Balbina

Nie jest to jeszcze nic poważnego.

Pyteńska

Nieee.?

Balbina

Skorom przyszła

Cieniszewski

Nie chcielismy robić zawodu...

Kokosyński

Bardzo wam dziękuję

Balbina

Tembardziej, że domyślalismy się trochę celu dzisiejszego zebrania.

Kokosyński

Krakowiak 12

Chciałem zgromadzić wspólników
naszego przedsiębiorstwa bo pan
Ramfil obiecał nam przedstawić
rezultat ryzyków.

Balbina

To by się bez nas kobiet było obeszło...

Cieniegowski

Bardzo sprawiedliwie... ale ja na-
przykład bym bez żony nie prze-
szedł...

Frosek

A to czemu?

Cieniegowski

Nie bym jej samej w domu
zostawił.

Balbina

(Łapie rękę Cieniszewskiego) Dobrowy
wieczek. (do Troska) Idź się pan.

T.C.R. Trosek

(bierze Cieniszewskiego na bok) A więc to
prawda?

Cieniszewski

Co? (Trosek szepce mu słów kilka do ucha)

T.C.R. Rajtarski

(do Cieniszewskiego) Prawda?

T.C.R.Z. Kawrocki

(j.w.) Prawda?

T.R.C.Zg.Ł. Grechotkiewicz Ge. Te. Fr. B. Pf.

(podchodzi do nich) O co pytacie? (Kawrocki
szepce mu słów kilka do ucha)

Kokoszyński

(j.w.) Ryba jest?

Grechotkiewicz

(1. w.) Czy być może?

Niemiegowski

(wraca do Grechothiewicza) A cóż to niemożliwego? tylko radbym wiedzieć, kto to już rozpłótł?... Chociaż w tym razie może to nie plotka... tylko na Boga! sekret przed żoną... boby mnie dopiero zmassowała...

Grechothiewicz

(podchodząc ze spuszczonym nosem w. S.) Uuu... papiery Geni djabło spadły...

Genia gr. gr.

(do Grechothiewicza) Co tam panowie szeptacie między sobą?

Grechothiewicz

(obojętniej) Tak... tam... drobne

nowinki...

Ferenia

(do Rokosrypińskiego) Cóż to tajemnice jakie?

Rokosrypiński

(kwaśno) Phi!.. wszystko się musi wydać w swoim czasie...

(Z głębi wpada Lichowicz zmizerowany)

Scena 4

Lir. Lichowicz.

Rokosrypiński

(spostrzega go) A... jest maruder...

Ferenia

(podbiega do Lichowicza) Niedobry! wszyscy się tu o pana pytają.

(Lichowicz kłania się kolejno i podchodzi do Froska.)

Wrosek

Zobrieś się smyku zaprzepaścić?...

Cichowicz

(zmieszany i zadyszany) Ja ten... ja tego... cy niema tu pana Pampila?

Wrosek

Nie... ale cóś taki zmieszany?

Cichowicz

(j.w.) Nie... nic...

Wrosek

Nacnego? ~~Zbrodzie~~ się o niego pypass?

Rokosryński

O kogo?

Wrosek

(do Rokosryńskiego) O Pampila!

(do Cichowicza) Czy masz jaki interes do niego?

Cichowicz

Niece... ale... tego... tak coś tam... mówią na mieście...

Frosek

(przerywa) Co mówią

Cichowicz

A panowie nic nie słyszeli?

Kokosyński

Nic!

Kawracki

Albo i co?

Rajtarski

(równocześnie) Różnie mieli słyszeć?...

Cichowicz

Więc może to plotka?

Trosek

(do Lichowicza) Ale co mówią!? gadaj prędko!

Lichowicz

Mówią... że ten... że ten Pan Pamfil... wyjechał...

Trosek

Gdzie wyjechał?

Kokoszyński-Zawracki

i Rajtarski

Gdzie? Gdzie?

Grechotkiewicz

Pewno na spacer po ~~dworzyszczu~~ dworzyszczu ~~wej~~ pracy.

Lichowicz

Kiedy mówią... że jeszcze onegdaj

wyjechał...

Wrosek

(przerażony) Kto? Pamfil?

Kokosrypiski - Kawracki -

i Rajtarski

Pamfil?

Ciemiężowski

(do nich) Bójcie się Boga! nie krzyczcie tak, bo mi żonę przestraszycie!

Wrosek

(wściekły) Dał ją djabli... tu trzeba sprawdzić...

Kokosrypiski

Prowadźcie panie do jadalni...

(Kobiety wychodzą. Ciemiężowski i Kawracki odprowadziwszy je do domu wracają.)

Cichowicz

Pg. 7 L. Ci. Tr. Pa. Zie.

Ja tam byłem... dla tego mi się spóź-
nił...

Krosek

No i cóż?

Rezia medycyny

I cóż?

Cichowicz

Mieszkanie było zamknięte

Grechotkiewicz

Trzeba było szukać do kantoru...

Cichowicz

Szukałem, dzwoniłem, ale napróżno...
kantor od dwóch dni zamknięty...
Niema nikogo... jakby wyniósł...

Grechotkiewicz

No to świetnie...

Lawrocki

W tem coś jest...

Rajtarski

Jest! Jest!

Sroseк

(wystraszony) O dla Boga! lecę sprawdzić — (szuka kapelusza)

Lawrocki

(czyszcze sobie) I ja lecę!

Rajtarski

I ja!...

(Cichowicz leci do kobiet na ~~prawo~~ lewo)

Sroseк

Jeżeli wpadnę do prez siebie...

Cienciegowski

Przecznie!

T. Ce.

Sroseк

A tak! Tyś mnie dam wciągnąć niedołęgo:...

Cierniegowski

Niedołęgo!?...

(Wrosek-Kawracki i Rojtarski biegną ku jatce, ale spostrzegłszy wchodzących wracają- wchodzą: Lauser z jednej- Trydetko z drugiej strony- sprowadzą w środku wystraszonego Rygielskiego)

Z. R. 72. 8 L R. Sy. T. Cie

Scena 8

Cir- Lauser- Trydetko i Rygielski

Wrosek

Aha!... jest i kasjer... /:/ no cóż?

/do Rygielskiego/ ~~No cóż~~?

Rypielski

(rusza się ramionami do Laufera).

Puszczaj mnie!...

Laufer

Panowie nic nie wiedzą.

Kokosryński

Coś tu mówią. —

Rypielski

Ja nic nie wiem... Bóg mi świadkiem... (do Laufera i Trydelki) Puszczajcie łotry, przecież nie uciekam...

Scena 9ta Z. Ra. Ko. L. Sz. R. T. J. Cé

Grosek Kokosryński - Lienszgowski - Lawrocki - Rajkowski - Grechotkiewicz - Laufer - Rypielski i Trydelko.

Laufer

Onegdaj, jak pan Rajtarski chodził z rekiem pana Pamfila po kantorach - rzadki to postyszrak. Ci co mieli tam zdrożnych piesiędzów, raczej chodzić kiele domów. Skoroj stojeli cały dzień, cały wiecrór - noc! - nikt nie wychodził. Ja i dziś się nikt nie pokarował... widzą że źle... tak wziął pan podkańca do pomocy i zaaresztowaleus pana kassjera...

Rygielski

Żyś mnie zdrodzieju nie aresztował -

Laufer

(ostro) Pan nie potrzebujesz mnie robić złodziejem... Pan sam...

Rokoszyński

(do Laufera) Cicho...

Rygielski

Ja sam przybyłem bo i na mnie spada. To jak piorun! Mam tam moją kaucję, którą przez całe życie ciułałem.

Wrosek

(do Rygielskiego) Ale cry kasa w porządku!

Kawracki

Robiliście rewizyję kasy?

Rygielski

Kasa zgadzała się co do grosza...

Grechotkiewicz

A no, widzicie...

Ryzgielski

Ale na papierze.

Lauer

(z ironją) Na papierze.

Ryzgielski

Co jest dziś w dzienniku, nie wiem.

Trosek

A to ją rewidujcie - zaraz!...

Kokosyński-Kawracki

Zaraz.

Ryzgielski

Kiedy nie mam klucza.

Trosek

Rozbić ją w kawałki, a sprawdzić...

Pójdźcie...

Loufer

Tak nie można robić zamieszu, boby panowie za Todrici wzięli... trza dać znać na policję.-

Kawracki

Żyd ma rację.

Rajtarski

To lecę.-

Kawracki

A więc biegnijmy, każdy w swoją stronę.-

/Ruch Dowolny

Rajtarski

Biegnijmy.

Rokoszyński

Policja musi telegrafować...

Ciemięgowski

Ale zdrie.2

Laufer

Do Londynie... Sam najwięcej Rodzicu uciekał...

Erechotkiewicz

Do jego ojczyzny! Do Hiszpanie...

Laufer

Ee... un daki Hiszpan, jak ja... tyle ino, że u brody hiszpankę nosi...

Erechotkiewicz

(jednocześnie) Dlotr! i... annie zawrat!...

Groszek

(do Rygielskiego) Rodź pan do kassy!

(wszyscy wychodzą głębią oprócz Rokosz-pińskiego i Bienniegowskiego)

Scena 10

Kokosrypiski - Cienisgowski

Kokosrypiski C. K.

okropność!'-

Cienisgowski

okropność.

Kokosrypiski

Gdyby się to sprawdzić miało.

Cienisgowski

Drżę na myśl o Balbisi

Kokosrypiski K. C.

A moje biedne córki - na wpół okradzione! - sam nie wiem jak je o tem upredzić...

Cienisgowski

Tylko na Boga... nie mówcie jeszcze o tem przed Balbisią... Straszne by to skutki mogło pociągnąć.

pociągnąć....

Kokosryński

Baby się same domyślą.
(Z ~~prawej~~ lewej strony wchodzi Ferenia z Cichowiczem)

Ferenia

(do Cienniegowskiego) Ciocia prosi wujaszka.

Cienniegowski

Oho! już coś wie!... idę.... idę....
(odchodzi na ~~prawo~~ lewo)

Scena 11

Kokosryński Ferenia - Cichowicz

Kokosryński

(w. s.) Jak ich do tego ciosu przygotować....

Ferenia

Ojculku... sam jesteś?

Rokosznński

Sam.

Richowicz

Panowie pewno pobiegli spra-
wdzić.

Rokosznński

(chwytając go za rękę - ciszej) Dajże
pokój przed Ferenią.

Ferenia

(podchodząc do nich) Ale nie ojculku!
nie róbcie dajemnicy przedemną?
Po twem zasępionem czole, widzę,
że moje domysły niepróżne.

Rokosznński

A czego ty się domyślasz?

Ferenia

Z panem Pampilem, coś się stało.. zreptaliście jego nazwisko... a że go do tej pory niema, przychodzi mi coś złego.

Rokosznski

Istotnie!

Ferenia

~~Czy tak?~~ Czy tak?

Rokosznski

Zdaje się, że to był ten, który nas okradł i uciekł...

Ferenia

(załamuje ręce) O nieszczęście!.. biedna Genia!...

Cichowicz

(uspokajająco) Nie... stało się....

Kokosyński

Zawiniłem ciężko względem was.

Cichowicz

Względem nas?

Kokosyński

Tak jest... potrzebowałem się na wyższe ryzyki... i znaczną część mienia rozdwoniłem wam

Cichowicz

(wpinuje rękę Kokosyńskiego)

Nie bierz pan tego do serca!... Wtedy jesteśmy pracować potrafimy.

Jerenia

Żyć będziemy oszczędnie

Cichowicz

Cichowicz

Nie majątek, lecz miłość nas
łączy. (do Ferenii) Wszak prawda?

Ferenia

O tak!

T. 72 Ci

Rokosryński

(ulubę ich do siebie) Dociechy moje,
~~moje~~! ... Kwarni kiej mi na sercu...
ale biedna Genia.

Ferenia

Cóż robić, czas i to zadrze.

Cichowicz

Nie tyle nieszcie, ile jej miłość
wasza uciepi.

Rokosryński

(oglądając się na prawo) Ale ona!...

do [illegible] panie nadchodzą. Fr. ge.

Scena 12 I. Akt T. I < B

Kokosryński - Serena - Cichowicz - Pytelska - Frania - Genia - Balbina i Cieniegowski (wchodzą z [illegible])

Pytelska

(do Kokosryńskiego) Co się stało? mój panie Kokosryński!?

Cieniegowski

Ale co się miało stać?

Pytelska

Pana nie pytam... (do Kokosryńskiego) No, cóż się stało? Może to i mnie obchodzi.

Kokosryński

Wałpię. —

Frania

Ale moja mamo, jeśli jest co rlego, dowiemy się i tak.

Genia

Złe nowiny czekać na siebie nie dają.

Balbina

Ja ja proszę o wyjaśnienie, bo z mego mózgu nic wydobyć nie mogę.

P.K.e.B.

Cieniszowski

Ale moja Balbinio...

Balbina

Nie wtrącaj się...

Rokosznik

Jeszcze nic pewnego nie wiemy.

~~Bylelska~~

Rytelska

Gdzie reszta panów?

Cienięgowski

Polecieli sprawdzić...

Rytelska

(żywo do Cienięgowskiego) Co sprawdzić?

Balbina

(żywo) do tego) A widzisz! wydało się.

Cienięgowski

Ja?... wyplątało mi się....

Rokosznski

Ale cierpliwości... moje panie.—

Balbina

Dzię cała...

Cienięgowski

Zobaczysz, że ci to rozkoszy.—

Balbina

B. Lic.

Daj mi pokój.

Pytelska

Niepewność stokroć gorsza.

Scena 13.

Cir. Ignacowa.

Ignacowa

(z ogłębi do Rokoszyńskiego)

Panicku! czy to prawda?

Pytelska

(przykakując do niej) Że co.. że co...

Ignacowa

A no, że ten młodziej Pamfil uciekł.

Genia

(na s.) Co słyszę!... (chwieje się na nogach i ciska się na koretkę)

Ferenia

Fr. B. C. P. J. Ug. Gc. Te 1181

(podbiegając ku niej) Genia! na Boga! nie zdradź się...

Balbina z Rytelska

Ach!

Kamieńpowski

(do Ignacowej) Kobieto! zabijesz mi żonę!

Rokosznski

(do Ignacowej) Idź wiesz.

Ignacowa

Jak mówią na mieście... Marcin z Tarienki z tem przyleciał... O jest.

(Marcin wpada z głębi)

O... jest...

Scena 14

Ci. Marcin

Marcin

Ady tam już pełen dom policjantów... odbili mieszkanie... ludzi na ulicy chmara... wszyscy wołają że uciekł z naszemi pieniędzmi

Rytelska

O Boże! a ja mu moje oszczędności powierzyłam...

Genia

(wstając) Okropność!

Balbina

(do Ciemięgowskiego) A ty?! wszak takie byłeś wspólnikiem?

Ciemięgowski

Nie ja jeden... (wskazuje na Kokosińskiego) Wszyscy oni!

Balbina

Barany!

Fr. B.C.Pr. 1 gr. 2 J.Fr.M. 3 gr. T.Li. 182

(Przyglądnie do męża) Barany!

(Żywa dyskusya Pytelskiej ~~Iwani~~ i Balbiny)

Genia

(Pocierając czoło) To być nie może! on?!

Rokosryński

(do Marcina i Ignacowej)
Nadejdźcie!

Marcin

(do Geni cicho) A tu jest liścik do panienki, od pana Grechotkiewicza, oddać mi go przed domem.... (wychodzi z Ignacową wyrzekając) O-la Boga! nasza ciężka praca.

Genia

(czyta n. s.) Okropne! ~~Ci~~ mężczyźni to potwory.

(do Ferenc) Ci mężczyźni! to pe-
sowcy!

Cichowicz

Nie wszyscy!

Ferencia

(do Geni) Cóż pisze?

Geni

(odbijając jej list) Czytaj! (ciszej)
ale ciszej –

Ferencia

(Kiwając na Rokosznińskiego)
Ojcu! (cicho) list od pana
Grechotkiewicza!

(Rokosznińscy Ferencia i Cichowicz
stają z boku sceny i słuchają listu czy-
tanego przez Ferencię reszta w głębi
żywo rozprawia)

„Po ostatniej rozmowie z panią,
zmiarkowałem, że sprzyjałaś również
temu nędznikowi Pamfilowi....
W tych warunkach cofam moją prośbę
o twoją rękę, możesz nią pani kogo
innego uszczęśliwić." –

Rokosz-piski

Niewielkie nieszczęście!

Cichowicz

Można się było tego spodziewać,
wszak on tu tylko na posag polował.

Genia

Nigdym doń przekonania nie
miała.

Cichowicz

(wchodzą z głębi Wrosek-Rajtarski
i Sawrocki)

Scena 15

Ci – Trosek – Rajtarski i Lawracki

Kokosyński

No i cóż.

Lawracki

(machnąwszy ręką) Wszystko spra-
wdzone.

Rajtarski

Jak najdokładniej

Ciemięgowski

No, ale cóż znaleziono?

Trosek.

Płótno.

Lawracki

Rustę kasę...

Rajtarski

Ani Kopiejki.

Kokoryński

I pan to tak obojętnie przyjmujesz?

Drosek

Cóż mam robić, że kilka tysięcy
jeszcze mnie nie zrujnuje.

Balbina

Okropność!... (do męża) Widzisz?

Pieniężowski

Spokojnie moja Balbisia cóż robić?

Rytelska

Stracę i ja kilka tysięcy!

Gawracki

No trudno... kipotek ubrzki Bogu
nam nie świeczek.

Rojtarski

(ciszej) Ocalały!

Kawracki

Wstrzyśniuchnie!

Rajtarski H. R. 9.

(n. s.) Chwała Bogu! (do Pytelskiej) Za strata, ucieć moich nie zmienia... kocham córkę pani dla nie samej.

Kawracki

(do Pytelskiej) A ja ciebie bogini moja!

Rajtarski

(zdziwiony) Jakto?

Kawracki

(z pewną ironją do Rajtarskiego) A tak mój drogi rieczim!... (do Pytelskiej) Wtrak go tem mianem nazwać mogę.

Pytelska

(spuszczając oczy) Tak moje dzieci.... My wam oboje błogosławimy, a nawzajem wy nam powinszować możecie.—

Rajtarski

(na s.) Arejent kanalja! (głośno) Będę ja ci dzieciom! no!... no!...

Lawracki

A ja tobie Lesiem! kobaczysz!

Balbina

Ha!— to winszujemy, winszujemy... Ja to coś miarkowałam

Pytelska

(szepcze na Lawrackiego)

Nie mogłam się oprzeć.—

Irosek.

I ja wiadomość z serca, to i bry
Pary wrażliwe! pokarze się —
że ja jeden samotnikiem zostanę.

Rokosz[illegible]ński

Dla czego?

Irosek

(patrząc na Genię z westchnieniem)
Nie masz nikogo kto by mnie
chciał pocieszyć. —

Cichowicz

Ogłoby wujaszek zaprag[illegible]ł.

Genia

(patrząc na Genię) Inaczej by
się moje istota, co by go pocieszyła.

Irosek

(radośnie) Klara.

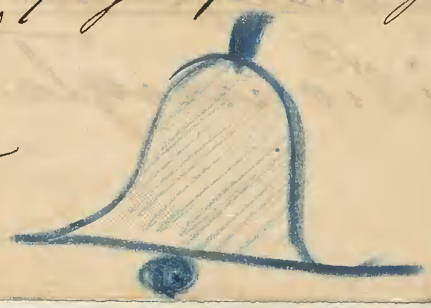

Ferenia.

(wskazując na Genię) Posłuchaj wujaszka.

Wrosek

(cicho do Geni) Jakto? poświęciłabyś się
panie?

Genia

(skromnie) Poświęcenie to najpiękniejsza rola kobiety.

Balbina

(całując ją) Genciu! niech Cię za to uściskam!

Ciemięgowski

I ja!

Rybelska

(do Zawrockiego) A to niespodzianka.

Wrosek

(do Rokosznickiego) A jam był rewolt

Kokosyński

Jeśli Genia się zgodzi —

Genia

(radośnie) To ja ra dziękuję uczcę.

Cichowicz

(radośnie) I ja.

BIBLIOTEKA TEATRALNA
Własność Gminy m. Lwowa.

Wrosek

(wskazując na nich) O, to radka bezinteresowność. — Tego chyba świat nie widział, żeby przyszli spadkobiercy sami wujaszka uwolnali.

Genia

Roman uczucie wasze jest droższem.

Cichowicz

O to pewno.

(całuje Wrońka) O, to pewno!

Wrosek

A więc niech się dzieje wola Boska!
Powtrzykuję

Balbina

(grożąc mu palcem) Ej... figlarzu...

Rokosrpiski

Wyskalisimy naukę na przyszłość!

~~Rapiborski~~

~~To prawda!~~ —

Kawrocki

(do Bylelskiej) Będziemy zwiedzać się wilków!

Wrosek

Ee... wilki zawsze się znajdą... i
i baranów nigdy nie zbraknie!

Koniec

Biblioteka Śląska

k. I, 187

14.12.2005
lan